

Deinformacja i weryfikacja

Wywiad z prof. ucz. dr hab. Agnieszką Łukasik-Turecką, politolog i medioznawcą, dyrektorką Instytutu Nauk o Polityce i Administracji KUL

STRONA 2



Nie da się tego opisać

Wywiad z Darią Korsak, studentką dziennikarstwa i komunikacji społecznej na UMCS w Lublinie, która w środę dotarła z Odessy do Polski

STRONA 3



MAGAZYN



Salsa, bachata i merengue

Wywiad z Martą Wojciechowską, tancerką Studia Tańca Bonito Lublin, zdobywczynią czterech tytułów mistrzowskich na Mistrzostwach Europy Artistic Ballroom w Warszawie

Strony 8-9

ROZMOWA z prof. ucz. dr hab. Agnieszką Łukasik-Turecką, politolog i medioznawcą, dyrektor Instytutu Nauk o Polityce i Administracji KUL

Dezinformacja i weryfikacja

Tomasz Maciuszczak

• Ostatnio regularnie słyszymy w przestrzeni publicznej o dezinformacji i fake newsach. Czym jest to zjawisko?

– Powinniśmy wyjść od tego, że choć typologii tego zjawiska jest wiele, to na codzienne potrzeby użytkowników mediów warto oprzeć się o jedną z najbardziej popularnych. Wyróżnia ona trzy rodzaje zaburzonej informacji. Pierwszy z nich to informacje błędne lub mylne, które nie są zgodne z prawdą, ale nie wynikają ze złych intencji rozpowszechniającej je osoby. Odwrotnie jest z dezinformacją, czyli informacją fałszywą, gdzie intencją nadawcy jest wywołanie szkody. Ten sam cel towarzyszy autorom tzw. informacji złośliwych, które jednak mogą być zarówno fałszywe, jak i prawdziwe, a które są udostępniane często nawet wbrew zakazowi udostępniania, bądź też zawierają opinię negatywną, nienawistną czy stygmatyzującą.

W obecnych czasach rzeczywiście mamy bardzo często do czynienia z tym zjawiskiem. Po pierwsze sprzyja temu rozwój technologiczny i bardzo szybkie tempo rozchodzenia się informacji. Drugim czynnikiem jest sytuacja społeczno-polityczna. Mam na myśli dwuletni okres pandemii i obostrzeń związanych z walką z Covid-19 oraz wydarzenia po 24 lutego tego roku, kiedy rozpoczęła się rosyjska agresja na Ukrainę.

• Pod tym względem można się dopatrzeć jakis związków?

– W swoich badaniach zajmuję się dezinformacją w związku z wojną w Ukrainie i już dzisiaj widać, że wiele kanałów rozpowszechniających obecnie nieprawdziwe treści to te same, które w ciągu ostatnich dwóch lat szerzyły narrację związaną z pandemią, głównie w tematach antyszczepionkowych. Wybuch wojny spowodował, że te same kanały są wykorzystywane do promowania treści antyukraińskich, wymierzonych przeciwko uchodźcom i prorosyjskich.

Wyraźnie widzimy, że w ramach tej akcji dezinformacyjnej możemy wyróżnić konkretne obszary tematyczne. Tuż po 24 lutego poszła ona w kierunku związanym z rynkiem konsumenckim. Obserwowaaliśmy to też na początku pandemii, kiedy w sieci pojawiały się treści podtrzymujące opinię, że pewnych produktów może zabraknąć. Tym razem dotyczyło to paliw, gdzie dezinformatorzy „wysłali” nas na stacje benzynowe, doprowadzając wręcz do paniki. Na szczęście nie trwało to długo i po krótkim czasie



Bardzo intensywny okres w tematyce antyuchodźczej to początek marca. 1 marca w polskim internecie zanotowano 120 tys. prób dezinformacji. W porównaniu do wcześniejszej doby oznaczało to wzrost o 20 tysięcy procent – mówi Agnieszka Łukasik-Turecka

FOT. TOMASZ KORYSZKO/KUL

sytuacja była opanowana, ale przez to, że wiele osób w jednym czasie tankowało samochody, pojawiły się problemy z dostawami paliw na stacje. Kolejnym obszarem w tym zakresie była dostępność do środków finansowych, ale też pewnych produktów. Kiedy Polacy masowo kupowali dary na pomoc dla uchodźców z Ukrainy, przekaz był wzmocniany sugestiami, że w sklepach może zabraknąć żywności, pieluch czy środków higieny osobistej. Z kolei w marcu kierunek tej narracji zmienił się i poszedł w stronę relacji międzyludzkich. Mam na myśli próbę zniechęcenia Polaków do pomocy uchodźcom i wręcz wywołania lęku przed ich obecnością w naszym kraju.

• Z jakim skutkiem?

– O ile wcześniej na pewne treści antyszczepionkowe Polacy rzeczywiście się nabierali, to – poza nielicznymi wyjątkami – raczej nie uwierzyli w rosyjską narrację o wojnie w Ukrainie i w to, co Rosjanie nazywają „specjalną operacją wojskową” i „denazyfikacją Ukrainy”. W Polsce jesteśmy zgodni w tym, że to jest wojna i nie mamy wątpliwości, kto jest agresorem. Ale dużo łatwiej jest nam niestety uwierzyć w treści dotyczące relacji społecznych. Pojawiały się chociażby grafiki pokazujące, jak bardzo wspierane przez nasze państwo są mamy z Ukrainy w porównaniu do polskich mam. Te

przekazy szły w tym kierunku, że Ukraińcy wykorzystują litość Polaków i czekają na darmowe mieszkania. To nie były prawdziwe informacje, ale ich ilość powodowała, w myśl zasady, że kłamstwo powtórzone wiele razy staje się prawdą, że przebijały się do mainstreamu.

• Czy dezinformacja dociera do polityki?

– Na razie jest to lekko zarysowane, jednak im bliżej będziemy wyborów, tym bardziej będzie to widoczne. Ale mieliśmy już sytuacje, gdy dezinformatorzy tworzyli i udostępniali treści sugerujące, że polskie społeczeństwo jest zagrożone, że dochodzi do pobić i gwałtów dokonywanych przez uchodźców. W niektórych miastach pojawiały się „patrole obywatelskie” złożone głównie z przedstawicieli środowisk kibicowskich. W tę narrację wpisali się też politycy Konfederacji, którzy zwołali pamiętną konferencję, na której mówili: „tak dla pomocy, nie dla przywilejów”.

Na tym paliwie niektóre ugrupowania mogą chcieć poszerzyć swój elektorat przed wyborami w 2023 roku. Trzeba podkreślić, że Polacy zdali egzamin z człowieczeństwa, ale z każdym tygodniem będzie narastało zmęczenie i to jest naturalne. Wywołane w ten sposób niepokoje i niezadowolenie mogą więc być wykorzystane do politycznej walki.

• Jakże jeszcze wnioski płyną z analizy zjawiska

dezinformacji?

– Obecnie widać, że idzie ona w kierunku młodych polskich kobiet. Chodzi o narrację, w myśl której to one mogą najwięcej stracić w związku z obecnością w Polsce uchodźców, z których przecież większość to także kobiety. Pojawiają się przekazy, że być może będą musiały liczyć się z mniejszą liczbą miejsc w żłobkach i przedszkolach i pogorszyć się ich sytuacja na rynku pracy. Ale rozpowszechniane informacje dotyczą też – co ciekawe – rynku matrymonialnego. W naszym kraju, zwłaszcza w dużych miastach, mieszka więcej kobiet niż mężczyzn i tu dezinformatorzy starają się pokazywać, że skoro z Ukrainy przyjeżdżają w większości kobiety, to będą konkurencją dla Polek. To może być uderzenie w czuły punkt.

Dzięki wynikom badań przeprowadzonych przez Instytut Badań Internetu i Mediów Społecznościowych wiemy też, że ataki dezinformacyjne były przeprowadzane w konkretnych dniach. Pierwszy na zmasowaną skalę miał miejsce 24 lutego rano. Uczestniczyło w nim ok. 300 kont i profili, głównie w mediach społecznościowych.

W szczytowym momencie, około godziny 9 w portalach internetowych oraz w serwisach Facebook i Twitter zanotowa-

no 18 prorosyjskich wzmianek na minutę.

Zaznaczmy, że w tradycyjnych mediach tego rodzaju treści jest mniej. Profesjonaliści dziennikarze bardzo szybko zorientowali się w sytuacji i wiele redakcji, które w swoich portalach mają sekcje komentarzy, zablokowało je przy artykułach dotyczących wojny w Ukrainie. Pojawiały się tam informacje o blokadzie i jej przyczynach, co też miało swój wymiar edukacyjny.

• Kiedy jeszcze mieliśmy do czynienia ze zmasowanymi atakami?

– Bardzo intensywny okres w tematyce antyuchodźczej to początek marca. 1 marca w polskim internecie zanotowano 120 tys. prób dezinformacji. W porównaniu do wcześniejszej doby oznaczało to wzrost o 20 tysięcy procent. Nie ulega wątpliwości, że były to zorganizowane ataki. Stały dynamiczny wzrost tych treści jest widoczny także od połowy marca. Działania dezinformatorów dotyczą głównie dwóch obszarów: bezpieczeństwa militarnego i ekonomicznego, czyli tego, jak na obecnej sytuacji mogą stracić Polacy. Z kolei Rządowe Centrum Bezpieczeństwa, które też analizuje to zjawisko, wskazało kilka głównych linii fałszywych narracji wykorzystywanych przez rosyjską propagandę. Chodzi o tezy, że polski rząd przyjmuje uchodźców, żeby przypo-

dobać się Stanom Zjednoczonym i Unii Europejskiej, obciąża budżet kraju zapewniając Ukraińcom bezpłatną opiekę medyczną, mieszkania i edukację czy że UE nie zamierza przyjmować uchodźców, ani finansować organizowanej dla nich pomocy. Inne narracje sugerują, że wydawanie pieniędzy na pomoc Ukrainie wywoła ubóstwo Polaków, doprowadzi do destabilizacji kraju i masowych protestów, czy wreszcie – pod kątem politycznym – sprowadza na Polskę niebezpieczeństwo i może spowodować wybuch wojny.

• Jak możemy bronić się przed dezinformacją?

– Użytkownicy mediów, niezależnie od posiadanej wiedzy, mają sposoby, żeby sobie z tym radzić. Można wskazać kilka kroków, które spowodują, że nie będziemy naiwnie udostępniać i wierzyć we wszystko, co przeczytamy w internecie. Po pierwsze, ufajmy tylko zweryfikowanym źródłom. Zastanówmy się, co nasze udostępnienie może dać innym. Jeśli po chwili namysłu stwierdzimy, że możemy u kogoś wzbudzić niepotrzebny lęk i strach, to z tego zrezygnujmy. Prześledźmy przeszłość konta, przed podaniem udostępnionej przez nie treści dalej. Radziłabym też zachowywać duży dystans do informacji z sensacyjnymi nagłówkami, zdjęciami i materiałami wideo. Warto też korzystać z portali fact-checkingowych, które regularnie publikują wyjaśnienia dotyczące różnych doniesień o wojnie. Osobom, które chcą poświęcić na to trochę więcej czasu, polecam zgłaszanie administratorom kont sięjących rosyjską propagandę. Ważne jest też wyczulenie w tych kwestiach swoich bliskich, zwłaszcza najmłodszych, ale i osób starszych, które mają tendencję do uznawania wszystkiego, co przeczytają, za prawdę.

• Czy walkę z dezinformacją można wygrać?

– Jest to trudna, nierówna walka. Żyjemy w czasach, w których mamy do czynienia z natłokiem informacji i bardzo szybkim tempem ich udostępniania. Nie mamy czasu na weryfikację i to jest duży atut dla tych, którzy szerzą nieprawdziwe wiadomości. Z dezinformacją można wygrać, ale długofalowo. Tu potrzebna jest edukacja od najmłodszych lat i uświadamianie, że nie można brać na poważnie wszystkiego, co przeczytamy w internecie. Jeśli chodzi o efekty w krótszej perspektywie, to warto trzymać się zasad, o których przed chwilą wspomniałam, żebyśmy przynajmniej nie włączali się w szerzenie dezinformacji.

Nie da się tego opisać w żadnym języku

Wydaje mi się, że ani w języku ukraińskim, ani w rosyjskim, w żadnym języku, nie mogłabym opisać tych uczuć. Jest panika, strach, złość, agresja... Najgorsze jest to, że rozumiemy już, że to nie przez nas, to nie my jesteśmy winni – to jakieś zupełnie inne, też niepodległe państwo. To jest nasz sąsiad, który po prostu niszczy nasze miejsca – **ROZMOWA** z Darią Korsak, studentką dziennikarstwa i komunikacji społecznej na UMCS w Lublinie, która w środę dotarła z Odessy w Ukrainie do Polski

Krzysztof Kurasiewicz

• Była pani w Odessie od 24 lutego, od początku wybuchu wojny?

– Tak, byłam jeszcze od grudnia do ostatniej soboty. Przez cały ten czas byłam w Odessie.

• Jak to miasto się zmieniło przez ten czas?

– Bardzo się zmieniło i – co jest bardzo ważne – ludzie też się zmienili. Od początku wojny to było straszne miasto, jak w jakichś filmach wojennych. Nie mogłam uwierzyć w to, że moje miasto teraz tak wygląda. Po mieście chodzą tylko żołnierze, cywile nie chodzili. Później, kiedy połowa Ukrainy zaczęła przyjeżdżać do Odessy, jako uchodźcy, to Odessa zmieniła się, ale w inny sposób – starała się zrobić wszystko, żeby tym uchodźcom było dobrze, było dużo ukraińskich flag. Żeby wszyscy z zachodniej Ukrainy, wschodniej i centralnej czuli się dobrze.

Co jest bardzo ważne, staliśmy się taką jedną rodziną, całą Ukraina.

• Jak wyglądało wasze codzienne życie? Dużo słyszało się o problemach z żywnością, lekami czy paliwem do samochodów...

– Od początku wojny brakowało takich produktów jak, na przykład, chleb czy mleko. W niektórych sklepach w ogóle nie było wody. Później było już z tym lepiej. Kiedy ja byłam tam ostatni raz w sklepie w Odessie, to było wszystko dobrze – wszystkie produkty, jakie chcesz, to możesz kupić. Byłam też w zachodniej Ukrainie i tam też jest mniej więcej wszystko dobrze.

Na wschodniej Ukrainie, w obwodzie nikolaajowskim, który jest obok Odessy, jest już teraz katastrofa humanitarna, bo nie ma wody, brakuje innych produktów. Chersoń, który jest obok, to tam jest jeszcze większa katastrofa, od pierwszych dni. Przez pierwsze dwa tygodnie wojny miałam kontakt z jednym panem, który mieszka w Chersoniu i mówił mi, że to jest katastrofa, bo ludzie i zwierzęta nie mają co jeść. A to były dopiero pierwsze dwa tygodnie wojny, a teraz idzie już trzeci miesiąc. Znajoma mojej mamy jest też w Chersoniu: tam nie ma prądu, nie mogą ani dzwonić, ani internetu nie ma, nie mogą też wjechać do miasta, do obwodu, ani z niego wyjechać. Moja mama na razie nie ma kontaktu z tą panią.

Co do Odessy, to jest taka nieprzyjemna sytuacja



FOT. KRZYSZTOF KURASIEWICZ

Mam nadzieję, że skończy się to jak najszybciej. Nie wiem, co będzie dalej. Za 15 minut może być coś takiego, że historia będzie iść w drugą stronę. Nie mogę nawet o tym myśleć obiektywnie – mówi Daria Korsak

z jedną częścią obwodu odeskiego, na południu, obok morza. Między południem obwodu a inną częścią jest most Biełgorod-Dniestrowski. Był już bombardowany cztery razy. Rosjanie chcą odciąć południe obwodu odeskiego. Wydaje mi się, że tam może być problem, ale nie wiem, czy już jest problem humanitarny, katastrofa. Wydaje mi się, że ta część też nie miała prądu, ale krótko. Mam nadzieję, że już jest u nich dobrze.

• Mówi pani o bombardowaniach – na Twitterze pisała pani o zniszczeniu galerii handlowej, która była niedaleko pani domu w Odessie. Te ataki w ostatnich dniach się nasiliły?

– Tak. Nawet burmistrz Odessy Hennadij Truchanow powiedział takie rzeczy, które wydają mi się być prawdą, też tak uważam. Powiedział, że Rosjanie mieli plan i od początku chcieli okupować albo chociaż wziąć jakąś część obwodu odeskiego. Nie udało im się to i teraz chcą to zrobić. Obwód odeski jest dla nich problemem: chcą odciąć Ukrainę od Morza Czarnego, ale nie mogą wejść do Odessy od lądu, mogą tylko bombardować albo z samolotów z Morza Kaspijskiego, albo z Morza Czarnego, bo tam jest dużo statków z rakietami. Wszystko, co mogą zrobić, to desant. W te dni, kiedy było bombardowanie centrum handlowego, chcieli zrobić desant, ale im się

nie udało i tylko rakiety im zostały.

• Alarmy przeciwlotnicze stały się dla was codziennością?

– Tak. Na zachodniej Ukrainie jest z tym trochę lepiej. Nawet ludzie tam są spokojniejsi od nas. Kiedy razem z rodziną byłam na zachodzie Ukrainy, to każdy głośny dźwięk i my wszyscy patrzyliśmy na siebie: „co się stało”. A oni odpowiadali, że to tylko jakaś tam rzecz i wszystko jest w porządku. W Odessie mieszkam w takim miejscu, gdzie było bardzo słychać takie wybuchy. Zawsze miałam otwarte okno i wszystko było bardzo słychać. To jest straszne. Jesteśmy w Polsce od wczoraj (od środy – dop. red.) i nawet ta noc była spokojna, ale kiedy słyszeliśmy coś, to się od razu budziliśmy i patrzyliśmy w okno, co się dzieje. Zapomnieliśmy, że jesteśmy w Polsce i tu jest spokojnie. Potrzebujemy trochę czasu, żeby przyzwyczaić się do tego, że nie ma tutaj alarmów przeciwlotniczych.

• Pani brat chodzi jeszcze do szkoły. Jak wyglądała nauka w ostatnim czasie?

– Wszystko przez internet. Jeśli dobrze pamiętam, to oni zrobili tak, że nie ma zajęć, bo ktoś może nie mieć internetu albo być za granicą. Mają testy – najpierw słuchają, kiedy mogą, potem czytają książki, jakiś temat, który trzeba przeczytać i potem są testy.

• Dlaczego teraz zdecydowaliście się wyjechać z Odessy? Zrobiło się tam zbyt

niebezpiecznie?

– Domyśliłam się, że będzie bardzo niebezpiecznie w Odessie. Czułam, że teraz plan – może nie numer „jeden”, ale numer „dwa” albo „trzy” – to będzie Odessa. Jeśli od początku wojny w Odessie było mniej więcej spokojnie, czyli u nas byli uchodźcy, to teraz my, mieszkańcy Odessy, jesteśmy uchodźcami. Czułam, że coś będzie i trzeba wyjeżdżać, bo bałam się, że później nie będziemy mogli wyjechać. Mój brat i moja mama nie znają języka polskiego, tylko ja go znam, więc nie mogliby sami tutaj przyjechać. Zdecydowałam się wyjechać razem z nimi, a tata jest w domu.

• Ciężko było dostać się do Polski?

– Jeszcze w Ukrainie nie, bo nie ma samochodów na drodze; nie ma po prostu benzyny. Wydaje mi się, że to było bardzo stresujące dla mojej mamy, bo pierwszy raz jedzie samochodem po kraju Europy. Wydaje mi się, że trochę inaczej niż w Ukrainie są znaki drogowe. To był tylko stres, bo nie jest do tego przyzwyczajona, ale bardzo dobrze wszystko zrobiła. Wydaje mi się, że minie trochę czasu i będziemy przyzwyczajeni do życia tutaj. Ale mam też nadzieję, że za jakiś czas, może miesiąc, będziemy mogli pojechać do Odessy, do domu, bo

jakby nie było przepięknie tutaj w Polsce – a tutaj jest wszystko

dobrze: pogoda, nie ma żadnych rakiet i bomb, ludzie są bardzo otwarci – to jednak serce nam mówi, że trzeba jechać do domu.

Tam jest nasz tata, zwierzęta, więc chcemy przyjechać jeszcze do Polski, bo mój brat jest pierwszy raz za granicą, a moja mama jest pierwszy raz w Polsce, ale nie jako uchodźcy, a turyści.

• Trudno było wam podjąć decyzję o wyjeździe z Ukrainy, nawet pomimo tego niebezpieczeństwa?

– Bardzo trudno. Zdecydowaliśmy o tym w nocy wszyscy razem, brat spał, a ja, mama i tata rozmawialiśmy, co robić dalej. Już o szóstej rano pojechałam z tatą na stację benzynową, żeby znaleźć miejsce, gdzie można zatankować samochód. Nie było wtedy kolejek, dlatego pojechaliliśmy tak rano. Już o siódmej byliśmy w drodze do zachodniej Ukrainy, mamy tam znajomych, więc zdecydowaliśmy, że pojedziemy najpierw do nich i potem będziemy jechać do Polski.

• Na granicy widzieliście ludzi, którzy wracali już do Ukrainy?

– Tak, na granicy było dużo osób – tyle samo w stronę Polski, co w stronę Ukrainy. Wydaje mi się, że Ukraińcy wracają już do Ukrainy, ale może do centralnej części.

Wiem, że dużo osób wraca do Kijowa. Jeśli od początku wojny w Odessie można było mniej więcej mieszkać, to jest tak, że ludzie wracają do Ukrainy, a my musimy wyjeżdżać, bo Odessa teraz jest problemem dla Rosji, a więc będzie dużo bomb i rakiet.

• Wierzy pani w to, że szybko uda się wrócić?

– Mam nadzieję, ale nie wiem tego. Kiedy tylko zaczęła się wojna, to myślałam, że będzie trwać miesiąc, może dwa, a już jest maj. Nie mogę uwierzyć w to, że w lutym zaczęła się wojna, a jest już maj – jakby nie było tego czasu. Mam nadzieję, że skończy się to jak najszybciej. Nie wiem, co będzie dalej. Za 15 minut może być coś takiego, że historia będzie iść w drugą stronę. Nie mogę nawet o tym myśleć obiektywnie.

• Co się czuje, kiedy widzi się obrócone w gruzy miejsca, które pamięta się z dzieciństwa, sprzed kilku nawet dni?

– Wydaje mi się, że żadna osoba na świecie nie może wytłumaczyć tych uczuć. Można to zrozumieć tylko wtedy, jeśli to jest w twoim życiu, z twoim znajomym miejscem. Ja nie wiem, jak to opisać. Wydaje mi się, że ani w języku ukraińskim, ani w rosyjskim, w żadnym języku, nie mogłabym opisać tych uczuć. Jest panika, strach, złość, agresja... Najgorsze jest to, że rozumiemy już, że to nie przez nas, to nie my jesteśmy winni – to jakieś zupełnie inne, też niepodległe państwo. To jest nasz sąsiad, który po prostu niszczy nasze miejsca. Nie mogę nic dodać, bo mam dużo uczuć, ale nie wiem, jak je opisać.

• Teraz jesteście w Lublinie, kierujecie się do Warszawy. Co tam będziecie robić?

– Dzisiaj będziemy jechać do Warszawy, tam jest wolontariat. Chcę tam pomagać, nie wiem jeszcze dokładnie, co będę robić, ale to jest także pomoc Ukrainie. Jeśli dobrze rozumiem, to mają trochę problemów z tłumaczeniem z ukraińskiego na polski, żeby była dobra logistyka. Będę teraz pracować jako wolontariusz, w Ukrainie też to robiłam. Zrobię wszystko, żeby dla mojego brata to była, że tak powiem, wycieczka – nie będę mówić, że uciekamy przed wojną. Mój brat ma 13 lat i dopiero pierwszy raz jest za granicą. Chcę, żeby zobaczył inny świat, bez rakiet, bez bomb. Moja mama też i nasz pies. Zrobimy swoje sprawy i będziemy planować powrót do domu.

Stopy, kredyty i być może ratunek

Raty kredytów mieszkaniowych osiągają zabójcze rozmiary. Są średnio o 70 proc. wyższe niż kilka miesięcy temu. Nic nie zapowiada, żeby ta gonitwa się zatrzymała. Chyba, że uda się rządowy plan pomocy kredytobiorcom

5 maja. Tego dnia na długim posiedzeniu zebrała się Rada Polityki Pieniężnej. Wiadomo było, jak zakończy się posiedzenie. Nikt nie miał wątpliwości, że po południu Narodowy Bank Polski wystosuje komunikat mówiący o podwyższeniu stopy procentowej.

Ostatnie dane inflacyjne (12,3 proc) tylko upewniały ekonomistów w tym, że rada ponownie zmieni stopę. Pytanie brzmiało tylko: jak mocno?

Rada Polityki Pieniężnej podniosła główną stopę procentową o 0,75 pkt proc. do poziomu 5,25 proc. w skali roku. Oznacza to kolejny wzrost rat kredytów. To mniej niż prognozowali ekonomiści, którzy obstawiali 1 procent. Nie zmienia to jednak faktu, że to

ósmą z rzędu podwyżka stopy procentowej.

Oznacza to niemal automatyczny wzrost rat kredytów hipotecznych. W zależności od podpisanej z bankiem umowy, kredytobiorcy zmiany odczują co trzy miesiące lub co pół roku. Już teraz wiele osób płaci co miesiące o kilkaset złotych więcej niż jeszcze niedawno.

Na ratunek

Na kilka przed tym, jak rada zdecydowała to co zdecydowała, rząd przedstawił swój pomysł na ratunek dla kredytobiorców w najgorszej sytuacji. Plan składa się z trzech części, a niektóre z rozwiązań mają zostać wprowadzone jeszcze w tym roku. Inne – od stycznia 2023 roku.

WAKACJE KREDYTOWE.

Raz na kwartał każdy kredytobiorca będzie mógł nie spłacać zobowiązania. Będzie to możliwe cztery razy w roku. Z tego tytułu kredytobiorca nie zostanie obciążony żadnymi kosztami i nie będą naliczane dodatkowe odsetki.

FUNDUSZ WSPARCIA DLA KREDYTOBIORCÓW już istnieje i mogą z niego korzystać osoby, które mają problem ze spłatą rat. Rząd chce zwiększyć znajdującą się w nim pulę pieniędzy o 1,4 mld złotych. Pieniądze mają wpłacić banki.

Z takiej pomocy mają skorzystać osoby, których rata kredytu przekracza 50 proc. miesięcznego dochodu lub ci, którzy stracili pracę. Z funduszu można otrzymać maksymalnie 24 tys. zł w comiesięcznych ratach, a jedna trzecia pieniędzy do spłaty może zostać umorzona.

WIBOR, którym posługują się w polityce kredytowej banki, ma zostać zastąpiony nowym wskaźnikiem. Jak mówił premier Mateusz Morawiecki, dzięki temu banki obniżą swoją marżę nawet o jedną szóstą.

Polonia

O ile dwa pierwsze punkty, gdy mówił o nich na konferencji prasowej premier Morawiecki, wydawały się zrozumiałe, o tyle ostatni był zagadką. Aż do ostatniego wtorku. Po posiedzeniu rządu Morawiecki



FOT. PIXABAY/ZDJĘCIE ILUSTRACYJNE

zwołał kolejną konferencję i powiedział, czym mamy zastąpić WIBOR.

Wpierw jednak wyjaśnijmy, że WIBOR to wysokość oprocentowania według którego banki pożyczają sobie pieniądze. Jego wysokość ma olbrzymie znaczenie dla wysokości raty kredytu.

Czym zostanie zastąpiony WIBOR?

– Wprowadzimy mechanizmy od 1 stycznia 2023 roku, które pomogą obywatelom w spłacie kredytu poprzez niższą wartość referencyjną. Wskaźnik WIBOR zostanie obniżony do wypracowanej nowej stawki. Jeśli sektor bankowy tego nie wypracuje, to będzie to stawka Overnight Polonia.

OVERNIGHT POLONIA to – tak jak WIBOR – stawka rozliczeń międzybankowych, niższa i ustalana w inny sposób. Określa ją NBP otrzymując dane o transakcjach bankowych. Jest publikowana codziennie o godzinie 17.

Czy to ulży kredytobiorcom? Na pierwszy rzut oka wydaje się, że tak.

Serwis direct.money.pl wylicza: – Dla przykładu wysokość stawki WIBOR 3M na dzień 5.05.2022 r. wynosi 6,24 proc., a WIBOR 6M – 6,43 proc. Dla porównania stawka Polonia wynosi 4,46 proc., czyli o ok. 1,78 p.p. Mniej w porównaniu z WIBOR 3M i 1,97 p.p. mniej w zestawieniu z WIBOR 6M. Oznacza to, że zastąpienie stawki WIBOR stawką Polonia wpłynie na obniżenie rat.

Gdy pod koniec kwietnia serwis Businessinsider spekulował na ten temat to wyliczał, że stawka Polonia wynosiła o 1,65 pkt proc. mniej, niż WIBOR. Gdyby ją wówczas zastosować w kredytach, to rata w wysokości 2150 zł wyniosłaby 1,8 tys. zł.

Jest jednak problem. W ocenie Komisji Nadzoru Finansowego Polonia nie spełniała legalnej definicji wskaźnika referencyjnego i nie była stosowana w określonych przez BMR umowach kredytu ani

w instrumentach finansowych lub funduszach inwestycyjnych. Ale na mocy prawa, jak zostanie przyjęta stosowna ustawa, Polonia mogłaby być stosowana w kredytach hipotecznych jako element stopy procentowej. Wtedy zostanie spełniona definicja legalna wskaźnika referencyjnego.

Co już można zrobić?

Już teraz, zanim rządowe rozwiązania wejdą w życie, kredytobiorcy mogą skorzystać z kilku rozwiązań, które mogą pomóc w spłacie zobowiązań. Taki poradnik przygotował Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów:

- **Nadpłata kredytu** – wcześniej-sza spłata całości lub części kredytu umożliwi ci zmniejszenie wysokości rat lub skrócenie okresu kredytowania, gdyż obniżeniu ulega zarówno pozostająca kwota do spłaty, jak i odsetki od niej.

- **Zwróć uwagę**, że to korzystniejsza decyzja dla twoich finansów niż uzyskanie w tym czasie odsetki od depozytów czy lokaty. Oznacza to, że nadpłata kredytu może dać ci większe korzyści niż niejedna inwestycja, w tym lokata bankowa. Dla umów kredytu zawartych po 22 lipca 2017 roku o zmiennym oprocentowaniu bank może pobrać opłatę w ciągu trzech lat od jego zaciągnięcia. Wysokość tej opłaty i możliwości jej pobierania określa ustawa o kredycie hipotecznym.

- **Pamiętaj**: jeśli spłacisz część lub całość kredytu przed terminem i skróceniu ulegnie okres spłaty kredytu – bank musi oddać ci proporcjonalną część opłat stanowiących całkowity koszt kredytu. Ta proporcjonalna obniżka powinna odpowiadać skróceniu okresu spłaty i być wyliczona metodą liniową.

- **Poduszka finansowa** – jeśli nie posiadasz żadnych środków pozwalających na spłatę przed terminem całości kredytu, odłóż część pieniędzy jako tzw. poduszkę finansową na zabezpieczenie w przyszłości spłaty wyższych rat na wypadek wystąpienia niespodziewanych okoliczności, np. utraty pracy czy jeszcze wyższego

wzrostu stóp procentowych. Jeśli możesz, ogranicz choćby minimalnie konsumpcję, aby drobnymi, regularnymi krokami budować zabezpieczenie finansowe i oszczędności na nieprzewidziane zdarzenia w przyszłości.

- **Zamiana lub sprzedaż mieszkania** – możesz rozważyć sprzedaż lub zamianę swojej nieruchomości i zamieszkanie w mniejszym lub tańszym mieszkaniu w innej lokalizacji. Dzięki temu znacząco zmniejszysz koszty obciążeń finansowych, w szczególności poprzez nadpłatę lub spłatę posiadanego kredytu uzyskaną różnicą. Jeżeli masz taką możliwość, np. mieszkasz w popularnej lokalizacji, możesz również wynająć swoje mieszkanie na jakiś czas (całość lub pokój).

- **Zmiana oprocentowania na stałą stopę procentową**. Możesz negocjować z bankiem. Zgodnie z dostępnymi na rynku ofertami, stałe oprocentowanie obowiązuje przez pewien okres – jest to przeważnie 5 lat – i bank może w umowie zastrzec opłatę, gdy nadpłacisz kredyt w tym czasie. W sytuacji rosnących stóp procentowych proponowane przez banki okresowo stałe stopy procentowe są zazwyczaj wyższe od obecnego poziomu stóp referencyjnych WIBOR 3M lub 6M, jednak masz wówczas gwarancję, że przez najbliższe lata wysokość twojej raty się nie zmieni. Zanim jednak zawrzesz aneks do umowy, zweryfikuj dokładnie jego treść, policz i zastanów się, czy przejście na stałą stopę procentową będzie dla ciebie opłacalne – stopy procentowe, które obecnie rosną, w przyszłości mogą zarówno wzrosnąć, jak i podlegać obniżce. Przy stałym oprocentowaniu kredytu rata pozostanie na uzgodnionym poziomie.

- **Negocjowanie marży**. Marże kredytowe zmieniały się istotnie w przeciągu lat i możliwe, że posiadasz kredyt z relatywnie wysoką marżą (na przykład ponad 2,5 proc.). Możesz negocjować z bankiem jej wysokość, np. gdy spłaciłeś część zadłużenia i cena nieruchomości wzrosła. Zmniejsza się tym

samym wskaźnik LTV, czyli stosunek zadłużenia do wartości mieszkania, w związku z tym marża w obecnych warunkach byłaby niższa. Możesz starać się o zmianę kredytu na tańszy w innym banku – różnica w marżach obniży ratę kredytu. Taka zmiana będzie obowiązywać przez cały okres kredytowania. Pamiętaj, że zmiana banku może wymagać zebrania wielu dokumentów, wiązać się z dodatkowymi kosztami (np. notarialnymi, pośrednictwem czy wynikającymi z wcześniejszej spłaty w banku macierzystym).

- **Fundusz Wsparcia Kredytobiorców**. Zapewnia finansową pomoc kredytobiorcom w trudnej sytuacji: możesz ubiegać się o zwrotną pożyczkę na spłatę zadłużenia w następujących przypadkach: gdy rata stanowi połowę dochodów rozporządzalnych kredytobiorców lub gdy dochód gospodarstwa domowego po odjęciu raty jest niższy niż 1200 zł na osobę (a dla jednoosobowego gospodarstwa domowego jest niższy niż 1552 zł) lub gdy straciłeś pracę. Wsparcie jest przyznawane na okres maksymalnie 3 lat, jest wypłacane w miesięcznych transzach, które wynoszą tyle ile rata kredytu, nawet do 2 tys. zł miesięcznie. Spłata tej pożyczki odbywa się w 144 nieoprocentowanych ratach, z których część, czyli 44 raty może zostać umorzona, jeśli pozostałe 100 rat jest spłaconych w terminie. Szczegółowe warunki, na których można uzyskać takie wsparcie znajdziesz w ustawie lub na stronie Banku Gospodarstwa Krajowego. Aby skorzystać z pomocy Funduszu, złóż wniosek w swoim banku.

- **Wakacje kredytowe** oferowane przez banki. Oprócz wskazanego na początku rozwiązania ustawowego (ustawowe wakacje kredytowe), niektóre banki proponują również możliwość czasowego zawieszenia spłaty kredytu na swoich warunkach ustalonych w umowie. Nie jest to narzędzie bezpłatne – dokładnie zweryfikuj wówczas koszt tego typu rozwiązania. Najczęściej wiąże się ono z wydłużeniem okresu kredytowania bądź zwiększeniem wysokości kolejnych raty kredytu. Ostatecznie koszty kredytu będą wyższe.

- **Wydłużenie długości spłaty kredytu**. Możesz o to wnioskować w swoim banku. Wiąże się z obniżeniem wysokości bieżącej raty, ale jednocześnie spowoduje zwiększenie łącznych kosztów związanych z kredytem, ponieważ przez dłuższy okres będziesz spłacać odsetki. Miej na uwadze, że przy wysokich stopach procentowych i dłuższym czasie pozostałym do spłaty kredytu, jak dwadzieścia pięć lat lub więcej, nie należy się spodziewać znaczącego spadku raty w związku z wydłużeniem okresu spłaty. Jeżeli bank wyrazi na to zgodę, to taka zmiana umowy wiąże się z zawarciem aneksu, który również może być odpłatny. Sprawdź to w tabeli opłat i prowizji i poproś bank o dokładną symulację zmiany wysokości raty przed podjęciem decyzji.

Laser, kawalerka i operatywna partnerka

AGNIESZKA KASPERSKA

Pan Marek to mieszkaniec Lubelskiego. Ma 65+, ale wygląda dwadzieścia lat młodszej. Wysportowany, pływa, nurkuje... Wciąż ma apetyt na życie. Wciąż szuka też drugiej połówki. Liczył, że będzie nią o kilkanaście lat młodsza Kamila (imię zmienione – przyp. aut.).

Poznali się na portalu randkowym. W jego profilu było napisane, że nie nadaje się na męża i nie zamierza się żenić. Na pierwszym spotkaniu jasno powiedział, że był już żonaty i drugi raz nie chce popełnić tego samego błędu. Mimo to zaiskrzyło.

– Wydawało mi się, że jest to bardzo udany związek. Pani była operatywna. Znajomym mówiłem, że to wspaniała towarzyszka życia. Byłem szczęśliwy, że kogoś takiego mam. Tak to trwało jakieś trzy lata – opowiada. – A potem wyjechałem do pracy w Belgii i wszystko zaczęło się zmieniać.

Kocha

Tę historię trudno opowiedzieć chronologicznie, bo wiele rzeczy działo się wcześniej, ale Marek zaczął je zauważać dopiero znacznie później. Zaczniemy więc od połowy...

W 2014 r. Marek kupił kawalerkę na lubelskiej Kalinowszczyźnie. Wyremontował ją nie tylko na własny koszt, ale i samodzielnie.

– Znam się na tym. Zależało mi, żeby wszystko było w wysokim standardzie, bo mieszkanie miało być wynajmowane, żeby na siebie zarobić – wspomina. – Dzięki różnym zabiegom trochę je powiększyłem, wymieniłem wszystkie instalacje. Dużo było roboty. Pracowałem przez pół roku. Robiłem to popołudniami po pracy. Często kończyłem już po północy. Pierwszym lokatorem był notariusz.

Notariusz będzie jedną z kluczowych postaci tej opowieści. Ale to za chwilę.

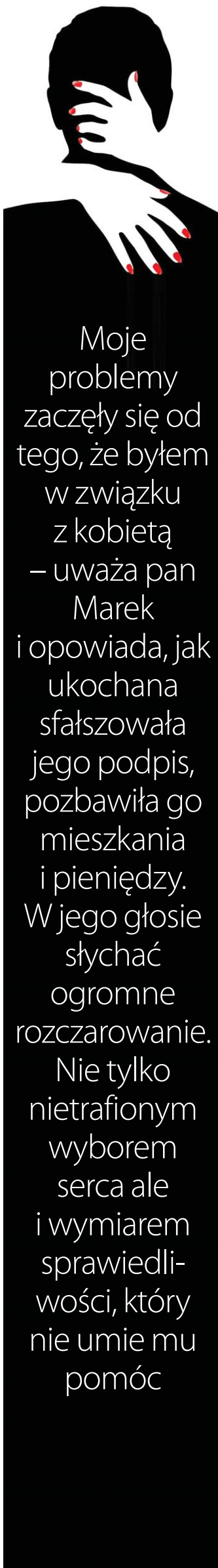
– Mój duży błąd życiowy polegał na tym, że to mieszkanie w akcie notarialnym kupiłem na nią. Powiem prawdę. Sądziłem się wtedy z Urzędem Skarbowym i nie chciałem mieć pieniędzy na koncie. Wolałem kupić nieruchomości, a ewentualną karę płacić spokojnie w ratach. Uważałem, że tak będzie dla mnie lepiej, a przy okazji będę miał dobre źródło dochodów – mówi Marek.

Takich inwestycji miało być zresztą więcej.

– Moja partnerka była kosmetyczką. Opowiedziała mi kiedyś o modnych zabiegach laserowych, za które klientki zakładu, w którym pracowała bardzo dużo płacą. Stwierdziłem, że to dobra lokata kapitału. Kupiłem laser. Umówiliśmy się, że razem będziemy na nim zarabiać, bo ja jestem inwestorem, a ona potrafi się nim posługiwać – mówi.

Lubi

– Kiedy wróciłem z Belgii niczego jeszcze nie podejrzewałem. Ta pani bardzo dobrze umiała manipulować i zwodziła mnie jeszcze parę miesięcy. Wiedziałem, że podczas mojej nieobecności wynajęła mój dom i pieniądze z najmu wpływały na jej konto. Nie przeszkadzało mi to. Myślałem, że są u niej bezpieczne. Mieszkaliśmy razem, miałem do niej zaufanie. Byłem pewny, że gdy gotówka będzie mi potrzebna to ona mi te pieniądze w każdej chwili wypłaci.



Moje problemy zaczęły się od tego, że byłem w związku z kobietą – uważa pan Marek i opowiada, jak ukochana sfałszowała jego podpis, pozbawiła go mieszkania i pieniędzy. W jego głosie słychać ogromne rozczarowanie. Nie tylko nietrafionym wyborem serca ale i wymiarem sprawiedliwości, który nie umie mu pomóc

Gotówka, mowa o ponad 20 tys. zł, okazała się niezbędna pół roku później. Marek usłyszał jednak, że pieniądze się rozeszły. Podobno były jakieś wydatki związane z domem. Mężczyzna w to już nie wierzył.

– Powiedziałem wtedy wprost, że czuję się okradziony. Zaprzeczyła. Płakała. Ale nie potrafiła inaczej nazwać jednak tego, co zrobiła

–przynaję. – Umówiliśmy się, że w ciągu miesiąca pokaże mi jakieś rachunki, które dokumentują wydatki, jakie miała rzekomo ponieść na dom. Nie zrobiła tego.

Wtedy – jak mówi Marek – otworzyły mu się oczy.

Żartuje

– Inaczej na wszystko zacząłem patrzeć i tu znów nie będę kłamał: spodobała mi się wtedy inna kobieta, zacząłem się z nią spotykać. Powiedziałem o tym Kamili wprost. Co by pani zrobiła na jej miejscu? Pewnie by się wyprowadziła. Ona tak nie robiła. Zaczęła za to symulować, że ma raka.

Kobieta mówiła, że przyjmuje chemię. Nie leży w szpitalu, tylko regularnie zgłasza się na kroplówki. Mówiła, że zaczynają jej wypadać włosy. Marek do szpitala nie chodzi, ale wspierał, bo współczuł.

– Jak teraz o tym myślę to być może chciała mi wtedy wmówić, że jestem pozbawiony uczuć. Że wyganiem osobę umierającą z domu. Chociaż nie trafiłaby na bruk, bo miała dwa mieszkania. Miała gdzie pójść. Ale przecież przeżyliśmy razem kilka lat. Nie było już między nami uczucia, ale chciałem pomóc. Uważam się za człowieka, który ma dobre serce. Ale jak ma się miękkie serce to trzeba mieć twardą d... – mówi gorzko.

Między Markiem a Kamilią wciąż wracał jednak temat rozliczeń finansowych. Kobieta wielokrotnie obiecywała, że owe 20 tys. zł odda ale nie zrobiła tego. To samo dotyczyło zwrotu mieszkania, które zobowiązała się oddać mi w każdej chwili. Mężczyzna miał wreszcie dość i stanowczo poprosił żeby się wyprowadziła.

– Chciałem przy tym być, ustaliliśmy konkretny termin, ale ona spakowała się i uciekła z mojego mieszkania w czasie mojej nieobecności zabierając kosztowny laser.

Chciałem odzyskać rzeczy. Dzwoziłem, ale nie odbierała. Straciłem jeszcze pół roku pisząc jej sms-y, że chce się z nią porozumieć, ale jej nie zależało, żeby uczciwie zakończyć naszą relację. Dlatego zgłosiłem sprawę do prokuratury.

Nie chce

Śledztwa były trzy. W pierwszym mężczyzna domagał się zwrotu pieniędzy z wynajmu domu, zwrotu kawalerki i sprzętów. Drugie dotyczyło składania fałszywych zeznań w pierwszym postępowaniu, bo kobieta zeznała wtedy, że kupiła mieszkanie za swoje pieniądze.

– Na jednym z przesłuchań dowiedziałem się też od pani prokurator, że moja była partnerka twierdzi, że pieniądze z wynajmu zwracać nie musi, bo ma moje pełnomocnictwo do rozporządzania majątkiem i w oparciu o nie wynajęła dom – mówi Marek. – Tylko, że ja jej żadnego pełnomocnictwa nie podpisywałem. Zresztą byłem wtedy w Belgii, co poświadczają moje bilingi. Podpis był sfałszowany, co zresztą stwierdził potem biegły. Uznał, że to jej pismo. Co ciekawe, ten dokument został sporządzony przez notariusza, który był moim pierwszym lokatorem w kawalerce. Stąd się znali.

I właśnie podrobienie podpisu dotyczyła sprawa numer trzy.

– Ale prokurator sprawę umorzył uznając znikomą szkodliwość społeczna czynu – nie kryje rozczarowania Marek. – Sąd, do którego się odwołałem też nie pomógł i uznał m.in. że bilingi nie dowodzą tego, że ja byłem za granicą tylko, że z mojego telefonu ktoś mógł wtedy za granicą wykonywać połączenia. Uderzające było też dla mnie to, że notariusz został przesłuchany jedynie w charakterze świadka.

Nie dba

– Był rok 2019. Postanowiłem nie odpuszczać. Powiadomiłem Izbę Notarialną w Lublinie – mówi Marek. – Chciałem żeby wszczęli postępowanie dyscyplinarne.

Izba uznała jednak, że brak jest ku temu podstaw. Zresztą taki wniosek może złożyć tylko minister sprawiedliwości lub rada izby. Poza tym nie zostali przekonani, że Marek sam nie poświadczył przed notariuszem, że to jego własnoręczny podpis. Mężczyzna przyznaje, że ta odpowiedź go „zagotowała”. Postanowił zwrócić się bezpośrednio do Ministerstwa Sprawiedliwości. W odpowiedzi przeczytał, że po upływie trzech lat od popełnienia czynu nie można wszcząć postępowania dyscyplinarnego. Inaczej byłoby tylko gdyby sąd wydał wyrok w sprawie karnej ale to jak wiemy jest niemożliwe, bo prokuratura zarzutów nigdy nie postawiła.

Żartuje

– Ciągłe liczyłem ile zainwestowałem w ten związek. Wyszło mi ponad 200 tys. zł. Dzisiaj to już zresztą znacznie więcej, bo wszystko podróżowało i więcej warte jest samo mieszkanie. Kamila wykorzystując laser kosmetyczny i wynajmując przez kilka lat mieszkanie zarobiła grubo ponad 100 tys. zł. Ja nigdy nie dostałem z tego nawet jednej złotówki. Dlatego założyłem sprawę cywilną. Nie mogę pogodzić się z taką niesprawiedliwością. Póki żyję to na pewno jej tego nie odpuszczę – zapewnia mężczyzna, który domaga się zwrotu utraconych dóbr.

Kolejna sprawa odbyła się na początku maja. Termin następnej wyznaczono na połowę listopada. – Wierzę, że wyrok będzie wreszcie dla mnie korzystny. Nawet jak wygram, to nie wiem, czy odzyskam pieniądze. Ona mieszka teraz za granicą. Sprzedała swoje mieszkanie w Polsce. Sprzedała też moją kawalerkę, którą jak ktoś głupi kupiłem na jej nazwisko...

Marek przyznaje, że kobieta wciąż utrzymuje, że kupiła ją za swoje pieniądze. Przedstawia napisany jej

ręką przelew, jaki miała otrzymać od ojca „na cele mieszkaniowe”. Robi to, mimo że Marek ma nagrania, w których nieżyjący już ojciec, mówi że to nie prawda. Choć w aktach sprawy jest jego zeznanie złożone przed prokuraturą, w którym mówi, że pieniądze nie przekazywał. Była partnerka ma też tłumaczyć, że na zakup wykorzystwała część dolarów przesłanych jej 9 lat wcześniej przez matkę z USA. To nic, że świadkowie pamiętają, że zakup miał być dokonywany w euro.

– W euro, które zarobiłem w Belgii – podkreśla Marek.

– Po jednej z rozpraw spytałem ją, jak po tych wszystkich kłamstwach może patrzeć sobie w oczy. „I tak mnie skrzywdziłeś”

– odpowiedziała.

W myśli i w mowie

Marek szuka teraz innych pokrzywdzonych przez kobietę osób. Liczy, że to pokaże sądowi jej schemat działania.

– Lubiła życie bez trosk, nie oszczędzała. Byłem dla niej dobrym partnerem, bo ja pieniądze wtedy miałem – uważa. – Ale takich „jeleni” było więcej. Sam oddawałem jej byłemu parterowi 6 tys., które od niego pożyczyła i nie oddała. Znalazłem byłą jej koleżankę w interesach, która podżyrowała Kamili kredyt i potem musiała go za nią spłacać. Mam właściciela gabinetu kosmetycznego w Lublinie, który wynajmowała i któremu nie zapłaciła za kilka miesięcy. Mam też kontakt z właścicielem warsztatu samochodowego, któremu nie zapłaciła za naprawę swojego auta. Szukam poszkodowanych żeby pokazać, że to jest jej sposób na życie.

Na liście jest też mężczyzna, którego Kamila zatrudniła do remontu swojego mieszkania, które chciała sprzedać. Podczas prac związała się z nim. Uznała, że w tej sytuacji nie będzie płacić.

– Mężczyzna znalazł mnie. Został swój numer w skrzynce. Oddzwoniłem. Chciał się pożalić i wygadać – wspomina Marek. – Powiedział, że jak żądał zapłaty za remont to kazała mu wyjść z domu. Ponieważ nie chciał tego zrobić, wezwwała policję. Ale przy okazji tej rozmowy dowiedziałem się też innej ciekawej sprawy. Kiedyś, gdy byli razem, odwiedziło ich kilkoro znajomych. Wśród nich była lekarka. Zainteresowała się zostawionymi na wierzchu wynikami badań. Przejrzała je i zaczęła się śmiać. Okazało się, że historia o raku była zmyślona. Wyniki były rewelacyjne. Pani symulowała chorobę, żeby ludzie jej żalowali i nie zwracali uwagi na pewne jej kłamstwa.

Marek dodaje, że oszukany amant zgodził się zeznawać w charakterze świadka, ale przed sądem zmienił stanowisko i zasłaniał się zanikami pamięci.

– Nie przyznał, że został oszukany. Mówił, że Kamila jest tylko jego znajomą. Przez cały czas pobytu w sądzie ani razu nie spojrzał w moją stronę udając, że mnie nie zna... – mówi smutno Marek.

Przez pełnomocnika Kamili próbowałam skontaktować się z kobietą i wysłuchać jej wersji wydarzeń. Nie była tym zainteresowana.

Są krwiodawcy, jest

Loterie fantowe, wystawy, występy, warsztaty, prezenty dla wszystkich, dużo dobrego jedzenia i świąteczna atmosfera – wyglądają akcje krwiodawstwa organizowane w gminie Zamość. Są naprawdę wyjątkowe.



FOT. ANNA SZEWC (6)

Aneta Zygmunt i Edward Wasil, jako członkowie zarządu dali dobry przykład i w niedzielę również podzielili się krwią



Irena wspólnie z innymi Ukrainkami ugotowała dla krwiodawców pyszny barszcz



Anna Szewc
Lukasz Biszewski jest młodym lekarzem, jeszcze przed specjalizacją. Pracuje w Regionalnym Centrum Krwiodawstwa i Krwiolечnictwa w Zamościu. Na akcje poboru krwi jeździ w teren średnio trzy razy w tygodniu. I nie ma wątpliwości, że nigdzie indziej nie są one organizowane tak, jak w gminie Zamość.

– Z reguły takie akcje są proste. Ktoś przychodzi, rejestruje się, przechodzi kwalifikację, oddaje krew i wychodzi. Tutaj jest inaczej – mówi lekarz. Zapewnia, że to w zdecydowany sposób przekłada się na liczbę donacji. Przeciętnie bywa ich kilkadziesiąt, a w gminie Zamość z reguły dwukrotnie więcej, najczęściej ponad 100.

Frekwencja na medal

I tak też było w ostatnią niedzielę podczas drugiej tegorocznej akcji zorganizowanej przez Stowarzyszenie Honorowych Dawców Krwi przy Urzędzie Gminy Zamość. Do hali przy Szkole Podstawowej w Żdanowie zgłosiło się dokładnie 101 osób chętnych do podzielenia się krwią.

Oddało ją po kwalifikacji i badaniach 86 kobiet i mężczyzn, a dla 6 osób był to pierwszy raz.

Tak jak dla Kamila Dobromilskiego z Zawady, który 18 lat skończył w kwietniu, a w maju już dał sobie upścić

krwi. – Mój tata jest krwiodawcą, ale nigdy mnie do tego nie namawiał. Po prostu skoro już mogłem, to zdecydowałem, że też to zrobię – mówi nastolatek. Podszedł do tego bez jakiegokolwiek ideologii, ale też bez stresu. Jeszcze nie wiedział, czy będzie krew oddawał w przyszłości.

Członkom stowarzyszenia bardzo na takim „świeżym narybku” zależy. Dlatego dokładają starań, aby akcje nie były standardowe.

– Zawsze uwzględniamy dwa aspekty. Jeden to oczywiście oddawanie krwi, a drugi rozrywkowy. Staramy się, aby całość była czymś na kształt festynu, aby osoby dotąd nie oddające krwi w miłej atmosferze mogły poznać ideę naszej działalności – tłumaczy Bartłomiej Pikuziński, sekretarz stowarzyszenia.

Średniowiecze i kaligrafia

W niedzielę w ramach wydarzenia pod hasłem „W każdym z nas jedna krew” tak właśnie było. Dla każdego krwiodawcy przygotowano zestaw gadżetów, regeneracyjny posiłek, komplet czekolad (można je było w ramach zbiórki „Podaj dalej” przekazać dzieciom z placówek opiekuńczo-wychowawczych), ale również ozdobną roślinę do domu albo ogrodu. Uczestnicy losowali też nagrody, np. karnety na spływy kajakowe, zakup kwiatów, billard, gokarty czy fitness. Do wygrania były również zestawy obiadowe, pizza, kebab i lody.

Można było również posilić się prawdziwym ukraińskim barszczem, ugoto-

wanym przez uchodźczynie mieszkające w Centrum Geoturystycznym w Lipsku Polesie.

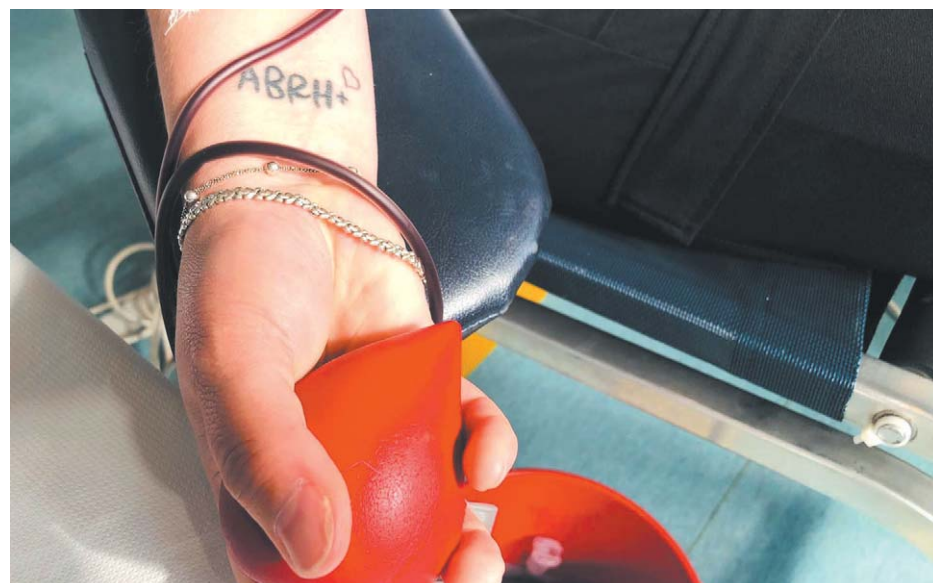
Zupę z uśmiechem serwowała Irena, który przed wojną do Polski uciekła z miejscowości Winnica. – To taka nasza forma podziękowania za gościnę, którą otrzymaliśmy – tłumaczy Ukrainka. Tuż obok jej „baru” zorganizowana została wystawa prac plastycznych dzieci z Ukrainy.

Poza tym można było skosztować słowiańskiego jadła na stoisku Centrum Geoturystycznego, obejrzeć pokaz życia codziennego we wczesnym średniowieczu i pokaz udzielania pierwszej pomocy. Dla najmłodszych przygotowano warsztaty kaligrafii japońskiej. Każdy chętny na stoliku manufaktury herbacianej mógł sporządzić własną mieszankę, a obok też przygotować autorską kompozycję z aromatycznych soli kąpielowych. A jeśli ktoś miał ochotę na pogawędkę z wójtem, też była sposobność. Ryszard Gliwiński na każdej akcji krwiodawców rezerwuje dwie godziny na spotkania z mieszkańcami.

Trzeba się narobić

Żeby takie kilka godzin krwiodawczej akcji zorganizować, trzeba pracować wiele tygodni.

– Na szczęście mamy wspaniałych partnerów, którzy nas wspierają i na których zawsze możemy liczyć – mówi Maria Juszcak-Sowińska, prezes stowarzyszenia. I wymienia przede wszystkim gminę Zamość, ale też wielu sponsorów, lo-



t impreza

wietnej zabawy. To opis pikniku? Nie. Tak zawsze
we, a krew leje się na nich strumieniami



Stowarzyszenie Klub HDK przy UG Zamość ma swój 7-osobowy zarząd. Działają w nim: Maria Juszcak-Sowińska, Marta Dawidowska, Piotr Kudyk, Aneta Zygmunt, Bartłomiej Pikuziński, Rafał Kamiński i Edward Wasil

kalnych przedsiębiorców, którzy oferują vouchery na swoje usługi, gadżety. To duże ułatwienie, ale i tak trzeba poświęcić mnóstwo czasu, by wszystko dopiąć na ostatni guzik, a członkowie stowarzyszenia są wolontariuszami, mają swoje codzienne zajęcia, rodzinne obowiązki i pracę.

– Ale warto to robić. Bo widzimy efekty. A poza tym po prostu uważamy, że naszym krwiodawcom należy się szczególne podziękowanie za to, że na akcje przychodzą

– wyjaśnia Juszcak-Sowińska.

A takich osób jest z roku na rok coraz więcej.

Gdy klub HDK przy UG Zamość zaczynał działać w 2012 roku liczył 30 członków. W 2017 było ich już 160, a w 2021 – 180 i wciąż przybywają kolejni, teraz już do formalnie zarejestrowanego w 2019 roku stowarzyszenia. Ale krew oddają też niezrzeszeni. Tylko w minionym roku, podczas czterech akcji pobrano aż 158,40 litrów od łącznie 352 dawców. Mobilizacją jest na pewno również rywalizacja, czyli konkursu „Bitwa sołectw – do ostatniej kropki krwi”.

Podczas jego pierwszej edycji w 2017 roku 194,85 litrów krwi oddało 203 dawców. W kolejnych osiągnęto jeszcze lepsze wyniki, a wygrywało za każdym

razem sołectwo Wieprzec. Kto będzie triumfował w tym roku? Okaże się w grudniu.

Krwiodawstwo uzależnia

Aneta Zygmunt z Borowiny Sitanieckiej po raz pierwszy krew oddała w 2000 roku. Miała kilka lat przerwy, gdy zachodziła w ciążę i rodziła dzieci, później wróciła do krwiodawstwa i teraz ma już na koncie ponad 10 ofiarowanych komuś litrów.

– Ten pierwszy raz to był ze zwykłej ciekawości, koleżanka mnie namówiła, a później mnie naprawdę wciągnęło.

To chyba coś na kształt uzależnienia – śmieje się kobieta. Co ją tak wciąga? Co fascynuje? Nie potrafi określić. Ale coś na pewno. Pani Aneta ma kilka tatuaży. Jeden z nich bardzo łatwo zauważyć. To jej grupa krwi na stałe naniesiona na nadgarstek. – Te z imionami męża i dzieci są ukryte. A ten chciałam, aby był widoczny. Jakoś świadczy o mnie – mówi z dumą krwiodawczyni.

Edward Wasil z Zamościa jest honorowym dawcą jeszcze dłużej. Po raz pierwszy zrobił to, kiedy syn jego siostry, wcześniak wymagał transfuzji. Od tamtej pory oddaje krew regularnie i tak często, jak to możliwe. W przypadku mężczyzn odstęp między jedną a drugą donacją to minimum 2 miesiące.

Ale pan Edward dzieli się nie tylko krwią, również osoczem. Nie wyobraża sobie, aby mogło być inaczej. – Ja się z tym po prostu świetnie czuję – zapewnia.

Katarzyna Kowanek do Żdanowa przyjechała z Zawady. Krew po raz pierwszy oddała jeszcze podczas studiów. I tak to już „ciągnie” ładnych paręnaście lat. W jej ślady nie poszedł ani mąż, ani dorosłe już dzieci. – Ale nie pukają się w głowę, kiedy biorę udział w kolejnej akcji. Myślę, że raczej mnie podziwiają – opowiada.

Dlaczego to robi? – Z chęci ratowania życia innych ludzi. Wiem, że to brzmi może górnolotnie, ale taka jest prawda. Bo przecież krwiodawstwo nie daje tak naprawdę żadnych innych korzyści. Za czekoladami nie przepadam, a wolnego z tego powodu, które przysługuje, też nie biorę.

Wręcz staram się oddawać krew w weekendy, żeby nie zarywać zawodowych obowiązków

– tłumaczy. Udział w ostatniej akcji w Żdanowie był dla niej kolejnym krokiem przybliżającym do zdobycia srebrnej odznaki honorowego dawcy krwi.

Kolejne akcje w gminie Zamość już są w planach. Najbliższa • 5 czerwca w Pniówku, później • 3 lipca w Lipsku Polesie • 14 sierpnia w Mokrem, • 13 listopada w Białowoli.



FOT. ANNA SZEWC

Nic nie zastąpi krwi

ROZMOWA z dr n. med. Anną Mika, kierownik Terenowego Oddziału w Zamościu Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Lublinie

Anna Szewc

• **Pani doktor, czy krwi rzeczywiście jest zawsze „jak na lekarstwo”?**

– Z reguły tak. Sporadycznie zdarzają się okresy, kiedy mamy nadmiar składników krwi przeznaczonych do leczenia. Tak było w kwietniu tego roku, a także w okresie epidemycznym.

• **Z czego te nadmiary wynikały?**

– W czasie walki z koronawirusem niektóre oddziały były zamknięte, nie przyjmowały pacjentów. Wiele z nich przekształcono na oddziały covidowe. Nie były więc wykonywane zabiegi planowe. A krwiodawcy nadal się zgłaszali i to dość licznie. To z kolei wynikało z faktu, że wiele osób po przebytych zakażeniu wirusem SARS-CoV 2 chciało pomóc chorym na covid, oddając np. osocze.

• **Czy w takim razie jakaś część oddanej krwi się w tym czasie marnowała?**

– Racjonalnie prowadzona gospodarka składnikami krwi ogranicza do minimum zniszczenia składników krwi. Koncentrat Krwinek Czerwonych, który jest wytwarzany z krwi pełnej pobranej od dawcy, zachowuje ważność 42 dni. Więc rozsądne gospodarowanie zapasami sprawiło, że pobrana krew była w całości wykorzystywana. Jeśli to Zamość dysponował nadwyżkami KKC z danej grupy i nie służyły do nas zamówienia ze szpitali na naszym terenie, wysyłaliśmy ją do RCKiK do Lublina, skąd była przekazywana potrzebującym pacjentom.

• **Krew jest w medycynie naprawdę niezbędna? Niczym się jej zastąpić nie da?**

– Nie. Na obecnym etapie nie ma możliwości otrzymania komórek krwi żadną metodą syntezy chemicznej, a nie można ich niczym zastąpić. Bez Koncentratu Krwinek Czerwonych, Koncentratu Krwinek Płytkowych i Osocza Świeżo Mrożonego nie da się przeprowadzić żadnego zabiegu chirurgicznego. Krew jest potrzebna przy przeszczepach narządów, dla pacjentów z chorobami hematologicznymi, niedokrwistością, dla ofiar wypadków, dla pacjentów leczonych przeciwnowotworowo, a także np. przy powikłaniach porodowych. Wielu chorobom towarzyszy niedobór składników krwi lub nie spełniają one swoich funkcji prawidłowo.

• **A krwi jest wystarczająco dużo czy może jej brakować?**

– Od początku maja borykamy się z problemem ciągłości zabezpieczenia pacjentów w składniki krwi. Zwolniony do użycia Koncentrat Krwinek Czerwonych jest od razu przekazywany do szpitali, nie mamy zapasów tego składnika. To dotyczy wszystkich grup krwi, szczególnie RH (-) ujemnych, poza AB Rh+ i AB Rh -. Osobom z tymi grupami krwi proponujemy oddanie osocza metodą plazmaferezy oraz Koncentratu Krwinek Płytkowych metodą automatyczną lub też prosimy o zgłoszenie się do oddania krwi pełnej w późniejszym terminie. Informacje o stanach i brakujących składnikach krwi w danej grupie można znaleźć na stronie internetowej RCKiK Lublin.

• **Gdzie i kiedy można oddać krew?**

– Terenowy Oddział w Zamościu zaprasza krwiodawców od poniedziałku do piątku

w godzinach 7-13. Średnio sześć razy w miesiącu bierzemy też udział w akcjach terenowych. W każdy pierwszy wtorek miesiąca jesteśmy w Hrubieszowie, w każdy pierwszy czwartek w Krasnymstawie, a w każdy trzeci czwartek w Biłgoraju. Często też organizowane są akcje w niedziele, jak np. ta ostatnia w Żdanowie.

• **Kto może być krwiodawcą?**

– Każdy pełnoletni, zdrowy człowiek, który nie chorował na wirusowe zapalenie wątroby, nie choruje na żadną chorobę przewlekłą, nowotworową, który nie przechodził zawału, udaru czy cukrzycy, który nie cierpi na nadciśnienie, nie przechodzi aktualnie żadnej infekcji, nie przyjmuje żadnych leków, w ciągu ostatnich 6 miesięcy nie wykonano u niego zabiegów chirurgicznych, akupunktury, tatuaży itp., nigdy nie przyjmował narkotyków itd. Tyle na temat swojego stanu zdrowia wie właściwie każdy.

Ale już w momencie zgłoszenia, po wstępnej analizie krwi, wywiadzie lekarskim, badaniu przedmiotowym może się okazać, że dana osoba w tym momencie nie zostanie zakwalifikowana do donacji. Taki dawca nie jest jednak pozostawiany sam sobie. Użytkuje informacje i wskazania od lekarza kwalifikującego. Jeśli jest potrzeba, pobieramy próbki krwi na kontrolne badania, a jeśli one nadal wskazują na nieprawidłowości - lekarz kwalifikujący kieruje taką osobą do lekarza POZ lub lekarza specjalisty.

• **A jakie są korzyści wynikające z krwiodawstwa?**

– Oddawanie krwi jest bezpieczne, nie powodując żadnego negatywnego wpływu na organizm dawcy, który szybko uzupełnia oddaną krew. Całkowita regeneracja krwinek czerwonych następuje po miesiącu. Natomiast są inne „bonusy”. Np. po trzech donacjach krwiodawca może otrzymać zaświadczenie, które daje mu 33-procentową zniżkę na przejazdy koleją. Za oddanie krwi przysługują dwa dni wolne od pracy. No i są też ulgi podatkowe. Poza tym okresowo RCKiK przygotowuje dla krwiodawców różne upominki, a 23 maja rusza kolejna edycja programu lojalnościowego pod hasłem „Každą kroplą jest cenna”. Za każdą donację krwiodawca otrzyma punkty, może je potem sumować i w zależności od ich liczby wybrać sobie nagrodę. To będą różne gadżety, np. zestawy gry, T-shirty, torby, plecaki, parasole czy kubki, opatrzone odpowiednim logo. Dodam też, że od 20 maja br. osoby zgłaszające się do oddania krwi i jej składników do oddziału w Zamościu będą zwolnione z opłat parkingowych przy Szpitalu im. Papieża Jana Pawła II.

• **Warto oddawać krew?**

– Tak, ja sama to robię. I pamiętam dokładnie moją pierwszą donację. Naprawdę czułam radość wynikającą ze świadomości, że być może już niedługo moja krew uratuje komuś życie. Nie jednej osobie lecz trzem pacjentom, ponieważ z krwi pełnej pobranej od dawcy wytwarzamy trzy różne składniki krwi. Naprawdę warto i trzeba pomagać. Zapraszam do grona honorowych dawców krwi.

Salsa, bachata, merengue

Pojechałam na zawody z taką myślą, żeby zatańczyć najlepiej jak potrafię, żeby zrobić to, co do mnie należało. Zrobiłam to, co było do zrobienia, a wyniki przeszły moje najśmielsze oczekiwania – **ROZMOWA** z Mistrzynią Polski i Europejską w kategorii solowej. Tytułów mistrzowskich na zakończonych niedawno Mistrzostwach Europy.

Krzysztof Kurasiewicz

• Dlaczego siedmioletnia dziewczynka wybrała właśnie taniec?

– Jak byłam małym dzieckiem, to moja mama zauważyła, że mam ten dryg, już wtedy zaczynałam coś tam tańczyć. Zobaczyła we mnie tę pasję i zapisała mnie na zajęcia do szkoły tańca towarzyskiego, od tego zaczynałam – przez sześć lat tańczyłam taniec towarzyski. Pomyślałam, że fajnie by było spróbować czegoś nowego, rozwinąć się w innym kierunku.

Dlatego postawiłam na tańce karaibskie, co jest też połączone z tańcami towarzyskimi. Dzięki temu mogłam zacząć startować w zawodach ogólnopolskich i międzynarodowych w kategoriach solowych. Dało mi to możliwość sprawdzenia się i konkurowania z innymi tancerzami.

• Czy w twojej rodzinie ktoś już wcześniej tańczył albo był artystycznie uzdolniony?

– Właśnie nie, to była taka nowość, bo w mojej rodzinie nikt nie tańczył. Moja młodsza siostra ma uzdolnienia artystyczne, ale bardziej w muzyce, śpiewa. Ja cały czas staram się podążać w kierunku tanecznym i rozwijać się w tym.

• Na stronie Studia Tańca Bonito Lublin, które reprezentujesz, można znaleźć taką informację: „Lekkość, zwinność, wdzięk i pewność siebie – to wszystko można poczuć w swoim ciele podczas tańca”. Krótko mówiąc, pokazujesz różne twarze.

– Każdy taniec ma troszkę inną technikę, inaczej jest wyrażany. To, w czym „siedzę”, to jest salsa, bachata i merengue, czyli tańce karaibskie. Salsa jest bardzo dynamicznym, radosnym, rytmicznym tańcem i dość szybkim.

Bachata jest bardziej zmysłowa, lekka, romantyczna. Chcemy pokazać siebie w tańcu, odkryć to, jak możemy się poruszać, zgłębić ruch naszego ciała.

Merengue z kolei jest bardzo żywiołowe, jest najszybszym z tych tańców. Każdy z nich ma coś innego i w każdym mogę się odnaleźć – zależy, jaki mam humor – taką właśnie puszczam muzykę i to po prostu tańczę.

• Pod koniec kwietnia, na Mistrzostwach Europy w Warszawie, zdobyłaś cztery złote medale solo w konkurencjach: salsa, bachata, merengue i latin show. Spodziewałaś się aż takiego sukcesu?

– Czulałam się dobrze przygotowana do tych zawodów, ćwiczyłam już od dawna, ale nie spodziewałam się tego



kompletnie. Byłam ogromnie zdziwiona. Pojechałam na zawody z taką myślą, żeby zatańczyć najlepiej jak potrafię, żeby zrobić to, co do mnie należy i zatańczyć od serca. Wychodzę na parkiet i to jest mój świat, w którym się odnajduję. Zrobiłam to, co było do zrobienia, a wyniki przeszły moje najśmielsze oczekiwania.

• Już od kilku lat masz okazję występować na różnych zawodach. Z boku taka rywalizacja wygląda jak jedna wielka zabawa, bo ludzie tańczą obok siebie. Jak w takim razie oczarować jury?

– To jest dobre pytanie. Każdy tancerz ma swój styl, co wyraża poprzez wiele wariacji kroków. Tak samo każdy sędzia ma jakieś swoje upodobania. Przykładowo, gdy jesteśmy oceniani w salsie, to też są jej różne odmiany. Jest podzielona, między innymi, na salsę nowojorską, kubańską.

W turniejowym tańcu też dużą rolę odgrywa mimika twarzy. Ja bardzo lubię grać twarzą w tańcu...

• Na nagraniu z Mistrzostw Europy zauważyłam, że

Wielokrotnie stawiałam na podium, na zawodach różnej rangi, często zdobywając tytuły mistrzyni Polski. Jednak to, co udało mi się osiągnąć na ostatnich zawodach – czterokrotne mistrzostwo Europy federacji WADF – jest moim największym dotychczas osiągnięciem w karierze tanecznej – mówi Marta Wojciechowska

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

tancerka obok ciebie miała cały czas jeden wyraz twarzy – uśmiech. Twoja ekspresja się za to bardzo zmieniała.

– Tak, wyraz twarzy bardzo urozmaica taniec. Ja w swoim tańcu chcę interpretować muzykę, nie tylko odtwarzać kroki. Kiedy tańczymy z tym samym uśmiechem cały czas, to będzie bardzo monotonne. Ja się bardzo wczuwam w taniec, co może być widać na niektórych nagraniach. Ciężko jest mi to nawet opisać, bo muzyka przeze mnie przepływa...

• Nie zastanawiasz się już nad tym.

– Dokładnie. Często nawet improwizuję i jak zagra muzyka, to moje ciało samo ją interpretuje – wychwytyję różne akcenty, czasami też znam muzykę, więc wiem, czego się spodziewać. W ten sposób można wyrazić siebie.

• Czy przed tymi Mistrzostwami Europy odnosiłaś już jakieś sukcesy w zawodach tanecznych?

– Na zawodach tanecznych startuję od 2016 roku, gdzie początkowo prezentowałam się w formacji. Z czasem postanowiłam spróbować swoich sił również w kategoriach solowych. Wielokrotnie stawiałam na podium, na zawodach różnej rangi, często zdobywając tytuły mistrzyni Polski. Jednak to, co udało mi się osiągnąć na ostatnich zawodach – czterokrotne mistrzostwo Europy federacji WADF – jest moim największym dotych-



czas osiągnięciem w karierze tanecznej.

W tamtym roku byłam na Mistrzostwach Polski w Raszynie, gdzie zdobyłam mistrzostwo Polski w stylu latin show. Chodzi w tym o to, że oprócz tańca, opowiada się pewną historię – oprócz techniki tańców latyno-amerykańskich ważne jest odegranie roli. Ja tym razem byłam dyrygentem orkiestry i bardzo się wczulałam w ten klimat.

Natomiast w rywalizacji solo w stylach salsa, bachata i merengue tancerze nie wiedzą, jaka będzie grać muzyka. Wkrada się tutaj nutka adrenaliny, bo jest to niespodziewane. Wchodząc na parkiet, mam ułożone pewne schematy kroków, ale też często improwizuję tak, jak zagra mi muzyka.

• A propos tego tanecznego show i uczenia się takich schematów, to jak dużo czasu spędzasz, przygotowując się do zawodów?

– Gdy już wiem, kiedy odbędą następne zawody – a 11 czerwca jadę na Mistrzostwa Polski do Bydgoszczy – to wtedy te treningi są częstsze, bardziej intensywne. Żeby nie wypaść z rytmu, ćwiczę przez cały rok.

• Ile czasu spędzasz na sali tanecznej? Jak duża jest to część twojego życia?

– Jest to bardzo duża część mojego życia. Dwa razy w tygodniu prowadzę zajęcia w Studiu Tańca Bonito w Lu-

blinie, po godzinie ćwiczę razem z moimi dziewczynami. Oprócz tego mam swoje treningi. Należę też do grupy choreograficznej, która ma swoją siedzibę w Warszawie. Uczymy się choreografii, które przygotowujemy na różne pokazy taneczne. W tej grupie są dziewczyny z całej Polski, część z nich jest w Warszawie, a pozostałe są rozsiane po całym kraju. Dzięki temu, że zajęcia odbywają się również online, po prostu odpalam je na komputerze i nawet będąc w Lublinie, mogę uczestniczyć w zajęciach i doskonalić się. Również czasami dojeżdżam na trening, aby móc razem z nimi ćwiczyć na sali na żywo.

• Da się nauczyć tańca przez internet?

– Jest to ciężkie, chociaż powiem, że często czerpałam inspirację z internetu od różnych topowych artystów z całego świata – widziałam ich filmiki i starałam się to wrzucić w swój taniec. W ten sposób udoskonalam się, bo cały czas jestem w tym i chcę być coraz lepsza.

Zawsze jest coś do poprawy, zawsze można nad czymś popracować.

Często kroki i choreografię przygotowuję sobie sama – pod siebie, mój taneczny wyraz, to, co mi najlepiej pasuje, ale różne schematy

...e i cztery złote medale

nie należy i zatańczyć od serca. Wychodzę na parkiet i to jest mój **NA** z Martą Wojciechowską, tancerką Studia Tańca Bonito Lublin i grupy Artistic Ballroom w Warszawie

świat, w którym się odnajduję. zdobywczynią czterech



To właśnie jest piękne w tańcu – mamy możliwość trenowania wielu technik, cały czas się rozwijając. Wszystkie style są unikalne, każdemu może spodobać się inny taneczny – opowiada Marta Wojciechowska

FOT. PIOTR MICHAŁSKI

– **Piotra Galińskiego i Iwonę Pavlović – na Gali Mistrzów Tańca w 2019 roku.**

– Tak. W 2019 roku odbywała się Gala Mistrzów Polskiej Federacji Tańca. Tam rywalizowali najlepsi z różnych kategorii tanecznych, nie tylko tych, którymi ja się zajmuję, ale także mistrzowie w kategoriach modern, jazz czy hip-hop. Zwycięzcy z danej kategorii występowali podczas tej gali. Ja też brałam w tym udział, bo wcześniej wygrałam głosowanie sms-owe. Tam właśnie sędzią był, między innymi, Piotr Galiński, a prowadzącą galę była Ivona Pavlović. Udało mi się z nimi porozmawiać i to też było ogromnym przeżyciem dla mnie.

• **Wyobrażasz sobie siebie w zupełnie innym stylu tanecznym, na przykład w hip-hopie?**

– Kiedyś próbowałam hip-hopu, ale to nie jest za bardzo mój klimat. Jednak czasem warto wyjść ze swojej strefy komfortu i sprawdzić się w czymś zupełnie nowym. Myślę, że mogłabym odnaleźć się w bardziej lirycznych stylach tańca, takich jak modern czy jazz. To właśnie jest piękne w tańcu – mamy możliwość trenowania wielu technik, cały czas się rozwijając. Wszystkie style są unikalne, każdemu może spodobać się inny.

• **Wolisz sama tańczyć, czy uczyć innych tańca?**

– Wydaje mi się, że jedno z drugim się wiąże.

Zauważyłam, że kiedy prowadzę zajęcia, to łatwiej jest mi wytłumaczyć samej sobie różne kroki. Podczas prowadzenia zajęć jestem skupiona na tym, żeby przedstawić dokładnie technikę, choreografię, na każdych zajęciach uczę krótkiego układu pod muzykę. Tańczę razem z moimi paniami i prowadzę zajęcia również dla dzieci. One naśladują moje kroki, a to jest coś, o czym zawsze marzyłam, żeby prowadzić zajęcia. Sam taniec też jest fajny, bo mogę wyrażać siebie, uczestniczyć w turniejach tańca. Dzięki temu mogę się też pokazać większej publiczności.

• **Dlaczego ludzie, którzy przychodzą na zajęcia, chcą ćwiczyć taniec?**

– Dla wielu osób taniec to sposób na rozluźnienie po pracy, taki odpoczynek. Mimo, że fizycznie występuje zmęczenie, to głowa odpoczywa.

U mnie wygląda to tak, że nawet jeśli jestem zmęczona, to i tak idę na trening, wytańczę się i pomagam mi to odpocząć psychicznie, rozluźniam się.

Gdy leci muzyka, nie myślę o niczym innym tylko o tańcu, o tej danej chwili, z innymi krajów. W listopadzie

kiedy robię to, co uwielbiam. Panie na zajęcia przychodzą, żeby się rozruszać, potać, cieszyć się tańcem, bo to jest czysta radość. Taniec pomaga też wyrzucić z głowy różne myśli, oczyścić umysł. Poprawia kondycję, bardzo dobrze wpływa na postawę ciała.

• **Tańce latynoamerykańskie i karaibskie są związane z konkretnymi miejscami na świecie. Miałas już okazję odwiedzić chociaż jedno z nich?**

– Byłam we Włoszech jeszcze przed tym, jak zaczęłam tańczyć tańce karaibskie. Brałam udział w festiwalach tanecznych, ale w Polsce, a chciałabym pojechać kiedyś na zagraniczny festiwal – uczyć się i zobaczyć na żywo artystów z innych krajów. W listopadzie

W Warszawie był organizowany był Warsaw Salsa Festival – przyjechali topowi artyści z całego świata. Marzyłam o uczestnictwie w tym festiwalu i byłam bardzo zadowolona, że mogłam uczestniczyć w ich warsztatach, bo dało mi to dużo inspiracji.

W Polsce też odbywa się wiele innych festiwali tanecznych, gdzie są prowadzone warsztaty, czy imprez tanecznych, podczas których można sprawdzić to, czego się właśnie nauczyliśmy. To się nazywa „social dance” – impreza, gdzie gra muzyka salsowa lub bachatowa i tańczymy tak na luzie.

Teraz będę jechać na Latino Festiwal, który w czerwcu odbędzie się w Kielcach. Wezmę udział w warsztatach

i w konkursie Rising Stars, czyli wschodzących gwiazd. To fajne, że będę mogła pokazać się większej publiczności.

• **Masz bardzo napięty grafik. Gdzie w tym wszystkim jest miejsce na wymagające studia – biotechnologii?**

– Kierunek studiów jest wymagający, ale dobra organizacja czasu i planowanie tego, co zamierzam robić w przyszłości dużo mi ułatwia. I prowadzenie zajęć, i moje treningi i studia, to jest coś, co może się wydawać nie do pogodzenia, ale daję radę. Na wszystko ko znajduję czas, chociaż czasami jest go zbyt mało, żeby nawet odpocząć. Ale podczas treningów tańca moja głowa odpoczywa.

Wodór. Paliwo przyszłości

Rynek pojazdów napędzanych ogniwami wodorowymi w ciągu kilku lat zwiększy przychody niemal czterdziestokrotnie – przewidują analitycy Market Research Future. Na razie czynnikiem ograniczającym rozwój napędów opartych na tym paliwie jest stosunkowo wysoki koszt wytworzenia go w zeroemisyjnym procesie i brak odpowiedniej infrastruktury do tankowania

Pierwszą taką stację w tym roku w Krakowie otworzy PKN Orlen. Najbliższe lata przyniosą jednak coraz większe zainteresowanie inwestycjami w ten obszar rynku paliw, co przyczyni się do obniżenia kosztów produkcji zielonego wodoru. Wysokie ceny tradycyjnych paliw sprawiają, że ten proces może przyspieszać.

Alternatywne paliwo

– Wodór w przyszłości może być nośnikiem, który zastąpi w znacznym stopniu ropę naftową, ale również inne nośniki energii, takie jak węgiel czy gaz. Szacuje się, że do roku 2050 wodór może stanowić nawet 10 proc. energii, która będzie niezbędna nam jako ludzkości do zastosowań przemysłowych i transportowych. Natomiast jest to oczywiście proces długoterminowy – mówi agencji Newseria Innowacje Jacek Cichosz, prezes zarządu Air Products na Polskę.

Według analityków Market Research Future światowy rynek pojazdów napędzanych wodorowymi ogniwami paliwowymi osiągnął

w 2020 roku przychody sięgające niemal 1,2 mld dol. Do 2028 roku jego wycena wzrośnie jednak do poziomu niemal 47 mld dol. Jak wskazują autorzy raportu, na stosunkowo niskie jak na razie zainteresowanie ogniwami wodorowymi wpływa wysoki koszt stworzenia infrastruktury stacji paliw w porównaniu z innymi paliwami alternatywnymi. Na cenę wpływa też wysoki koszt wytworzenia wodoru.

– Jeżeli mówimy o zastosowaniu zielonego wodoru, który jest przede wszystkim produkowany w oparciu o odnawialne źródła energii i w procesie elektrolizy wody, to mówimy o konieczności dużych inwestycji w nową infrastrukturę. To przede wszystkim zakup elektrolizerów, montaż instalacji źródeł energii odnawialnej. Te koszty inwestycji będą na pewno rzutowały na tym etapie na znacznie wyższy koszt wodoru jako alternatywnego paliwa – przyznaje Jacek Cichosz.

Będzie coraz taniej

Jednak w opinii eksperta wraz ze zwiększeniem skali



Jestem przekonany, że w ciągu najbliższych dwóch-trzech lat powinniśmy mieć już w Polsce infrastrukturę i sieć stacji do tankowania wodoru, jak również pierwsze pojazdy wykorzystywane w zastosowaniach transportowych – mówi Jacek Cichosz

produkcji i inwestycji będziemy obserwować spadek kosztu jednostkowego wytworzenia energii.

Do 2030 roku produkcję zielonego wodoru powinno być porównywalne kosztowo z obecnie produkowanym wodorem przemysłowym.

– Co ważne, koszt wodoru musi być odnoszony także do kosztów alternatywy, czyli paliw konwencjonal-

nych, takich jak gaz czy ropa. W obecnych uwarunkowaniach i przy obecnie wysokich kosztach wydaje się, że czas na uzyskanie niższego kosztu wodoru w stosunku do klasycznych paliw może być znacznie krótszy – mówi przedstawiciel Air Products, firmy, która jest największym na świecie producentem i dostawcą wodoru na świecie.

W uchwalonej pod koniec ubiegłego roku Polskiej Strategii Wodorowej do roku 2030 rząd deklaruje, że do 2030 roku w naszym kraju moc instalacji do produkcji niskoemisyjnego wodoru osiągnie potencjał 2 GW.

Ma też powstać pięć dolin wodorowych, a po polskich drogach będzie się poruszało od 800 do 1000 autobusów napędzanych wodorem.

Z kolei już w 2025 roku ma działać 35 stacji tankowania tego paliwa. Wraz z rozwojem napędów wodorowych musi bowiem podążać inwestycja w infrastrukturę do tankowania takich pojazdów.

57 stacji i 10 hubów

– Potrzebna jest jasna strategia na poziomie ogólnokrajowym, która będzie definiowała ścieżkę rozwoju dla wodoru. To jest o tyle istotne, że ze strategii wynikają też rozwiązania legislacyjne niezbędne do tego, żeby taka infrastruktura mogła powstać. Na początkowych etapach wdrożeń nowych technologii to są również środki wspierające i dotacje, które umożliwią uruchomienie całego procesu inwestycyjnego – wymienia Jacek Cichosz. – Fakt braku stacji tankowania wodoru jest klasycznym dylematem: jajko czy kura. Ktoś powie: nie ma stacji do tankowania, bo nie ma pojazdów, w konsekwencji nie ma pojazdów, ponieważ nie ma gdzie ich zatankować.

Jak wynika z marcowego Licznika Elektromobilności, prowadzonego przez PSPA i PZPM, park wodorowych samochodów osobowych liczy 119 egzemplarzy.

W I kwartale zarejestrowano 40 sztuk takich aut, co oznacza wzrost o 900 proc. r/r. Zgodnie z zapowiedziami PKN Orlen w najbliższych tygodniach w Krako-

wie zostanie uruchomiona pierwsza stacja tankowania wodoru, w przyszłym roku powstaną kolejne: w Poznaniu i Katowicach. Strategia wodorowa koncernu zakłada, że do końca tej dekady kierowcy w Polsce będą mogli korzystać z sieci 57 stacji.

Równolegle PKN Orlen planuje uruchomienie 10 hubów wodorowych, m.in. we Wrocławiu czy Płocku, w których będzie produkowany niskoemisyjny wodór (pierwszy hub działa od zeszłego roku w Trzebini, na razie jest tam produkowany szary wodór z przeznaczeniem dla transportu). Do 2030 roku paliwowy koncern planuje zainwestować 7,4 mld zł w technologie związane z wytwarzaniem i dystrybucją tego paliwa.

W Lublinie

– W Europie Zachodniej funkcjonuje już ponad 200 stacji tankowania wodoru. Można powiedzieć, że kraje zachodnie, takie jak Niemcy, Francja, Hiszpania czy Wielka Brytania, są parę kroków przed nami. Ale jestem przekonany, że w ciągu najbliższych dwóch-trzech lat powinniśmy mieć już w Polsce infrastrukturę i sieć stacji do tankowania wodoru, jak również pierwsze pojazdy wykorzystywane w zastosowaniach transportowych. Liderami będą przede wszystkim przedsiębiorstwa komunikacji miejskiej, które już ogłaszają przetargi i rozpoczynają procesy zakupów floty autobusów napędzanych wodorem – przewiduje Jacek Cichosz.

W marcu przetarg na zakup 22 autobusów wodorowych ogłosiło Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacji w Poznaniu.

Taki zakup planuje także Zarząd Transportu Miejskiego w Lublinie.

NEWSERIA INNOWACJE

prenumerata

dziennik Wschodni

to się płaca



Kupując **czarwcową** prenumeratę Dziennika Wschodniego

oszczędzasz 34%

prenumerata miesięczna **TYLKO**

44 zł

ceny regularnej*

*cena regularna - koszt zakup codziennego wydania Dziennika Wschodniego w punkcie sprzedaży

OFERTA SKIEROWANA DO OSÓB INDYWIDUALNYCH. Prenumeratę można zamawiać **do 19 dnia każdego miesiąca w siedzibie redakcji Dziennika Wschodniego** w Lublinie, ul. 3 Maja 18/2, najbliższym urzędzie pocztowym lub u listonosza.

Szczegóły pod numerem telefonu (81) 46 26 800.



ARTHUR BUS H2 ZERO

Ma 12 metrów, zużywa 6 kg paliwa na 100 km i emituje 0 (słownie „zero”) szkodliwych substancji i 100 proc. (słownie „sto”) pary wodnej. To Arthur Bus H2 Zero, wyprodukowany w halach po Daewoo Motor Polska w Lublinie.

To wspólny projekt niemieckich i polskich inżynierów, opracowany przez wrocławską spółkę Arthur Bus (jej 100-procentowym właścicielem jest założony w zeszłym roku startup Arthur Bus GmbH), której zakład produkcyjny znajduje się halach przy ul. Frezerów po byłej fabryce DMP. Autobus miał swoją premierę pod koniec kwietnia na branżowych targach Bus2Bus w Berlinie.

Arthur H2 Zero napędzany jest silnikiem wodorowym, który – według zapewnienia producenta – ma zużywać mniej niż 6 kg tego paliwa na 100 km i mieć przy tym zasięg 450 km. Ma być produkowany także w dłuższej, 18-metrowej wersji. (KW)

Krzysztof Kurasiewicz

• Czym dla pana jest zdobycie wicemistrzostwa Polski, praca z trenerem Krzysztofem Szewczykiem i praca z tymi zawodniczkami?

– Na pewno jest to duże doświadczenie, bo przychodząc do Lublina dwa lata temu, trafiłem do dobrego klubu, który zawsze bił się o coś więcej niż tylko play-off. Oczekiwania zawsze były duże i to też napędza do pracy. Ten sezon był mega ciekawy oraz bardzo wymagający z tego względu, że doszedł EuroCup. Szybko też zleciał, bo graliśmy bardzo dużo spotkań: dwa mecze w tygodniu, wyczerpujące podróże, to wszystko było bardzo intensywne, ale taka jest specyfika pracy, która przynosi dużo satysfakcji.

Zwieńczeniem był srebrny medal. Wiedzieliśmy, że ten zespół naprawdę ciekawie wygląda, ale nie chcieliśmy zapeszać.

wypalił ten właśnie projekt, który był reaktywowany po krótkiej przerwie?

– Przychodząc do klubu, miałem dwa zadania. Po pierwsze, być asystentem trenera w ekstraklasie, a po drugie: trenerem koordynatorem grup młodzieżowych. W tym pierwszym przypadku sprawa była stosunkowo prosta. W drugim była zgoła odmienna. Na miejscu spotkałem się z opiniami, że raczej będzie mi ciężko coś zmienić, że nic się nie da zrobić, tak zwany opór materii. Uważam, że jak ktoś mówi, że się nie da nic zrobić, to przychodzi ktoś, kto o tym nie wie i to zmienia.

Bardzo zależy mi na tym, żeby budować dół piramidy szkoleniowej, bo tam jest najwięcej do zrobienia. Podstawa naszej piramidy szkoleniowej oparta jest na klasach profilowanych w lubelskich szkołach podstawowych. Mocno nasze działania spowolniła pandemia.

Szkolny Młodzieżowy Ośrodek Koszykówki w Bełżycach. W każdym roku chcemy dołożyć cegiełkę do tego, co już jest.

Natomiast dużym problemem są „przestrzały” w rocznikach. W danym roczniku mamy wystarczającą liczbę dzieci trenujących, a w następnym już nie. Dlatego, aby rywalizować w najstarszym roczniku U19, musimy w tym roku ściągnąć trzy zawodniczki z Polski. To trzeba zmienić i systematycznie budować piramidę od najmłodszych roczników. Kluczowe jest, aby zbudować mocny fundament piramidy. Musimy być cierpliwi, a efekty z pewnością przyjdą.

Z kolei reaktywowanie projektu pierwszej ligi miało na celu ograniczenie polskich, młodych zawodniczek, które są przy zespole ekstraklasy. W meczach ekstraklasowych nie zawsze dostaną odpowiednią liczbę minut, a przy zawodniczkach za-



przeważa ta pierwsza. Tylko mocne ośrodki młodzieżowe mogą uzupełniać zespół ekstraklasy swoimi wychowankami. My, jako klub, też chcemy iść tą drogą i uzupełniać zespół ekstraklasy zawodniczkami z Lublina lub z regionu. Myślę, że przepis mocno pomoże młodym zawodniczkom w szybszym rozwoju.

Wymusi na klubach większe zainteresowanie szkoleniem młodzieży.

Przykład naszego klubu pokazał, że można wkomponować młodych graczy do grania w ekstraklasie lub EuroCup. Aleksandra Kuczyńska udowodniła, że ma papiery na granie, tylko trzeba dać jej szansę. Emilia Kośla też posiada duży potencjał na bycie w przyszłości znaczącym graczem w lidze. Nasz zespół dysponował młodzieżowcami

Synchronizacja, piramida i szkolenie

Zwieńczeniem był srebrny medal. Wiedzieliśmy, że ten zespół naprawdę ciekawie wygląda, ale nie chcieliśmy zapeszać – **ROZMOWA** z Markiem Lebiedzińskim, asystentem trenera w Pszczółce Polski Cukier AZS UMCS Lublin oraz opiekunem sekcji młodzieżowych w uczelnianym klubie.

Chcieliśmy grać dobrze i po cichu wiedzieliśmy, że możemy zdobyć medal.

Na pewno potyczka z Gdynią była kluczowa i jak już weszliśmy do finału, to trochę emocje opadły, bo wiedzieliśmy, że odnieśliśmy sukces. Chcieliśmy jeszcze powalczyć o złoto – Krzysztof Szewczyk powiedział: „Go for gold”. I z takim nastawieniem trzeba było do tego podejść. Jednak zespół z Polkowic był w tej potyczce silniejszy, ale niewiele, gdyż każdy mecz był wyrównany.

Dla mnie srebrny medal to wielka duma i ogromne zadowolenie z wykonanej pracy, jest to też mój pierwszy medal seniorski. W młodzieżowej koszykówce już kilka medali mam, ale w seniorskich do tej pory go nie było. Praca z Krzyśkiem jest na pewno ciekawa i nieprzewidywalna. Mamy podobne spojrzenie na koszykówkę i w wielu kwestiach się rozumiemy. Dobry asystent musi zawsze starać się pomóc pierwszemu trenerowi i tym się zawsze kieruję. Czasami nie było łatwo, ale uważam, że drugi raz też bym się nie zastanawiał nad przyjściem do Lublina. Z zawodniczkami pracowało mi się bardzo dobrze. Zebrałiśmy młodą grupę, która chciała ciężko pracować i to przyniosło efekty.

• Kiedy przychodził pan do Lublina, to został pan opiekunem grup młodzieżowych, a w ostatnim sezonie opiekował się pan też zespołem pierwszoligowym. Jak

Zajęcia były przerywane i odwoływane na jakiś czas. Mamy siedem partnerskich szkół i zajęcia, tak zwane, środowiskowe, poza systemem klas profilowanych. To należy zsynchronizować i w pewnym momencie połączyć w jedną, silną grupę. Synchronizować należy również grupy występujące w rozgrywkach ogólnopolskich. Nie może być tak, że trener jest odpowiedzialny tylko za swoją grupę, a reszta go nie interesuje. W naszym przypadku to naczynia połączone. Wszyscy trenerzy w klubie muszą wiedzieć, że dmuchają razem w jeden, wspólny żagiel, aby łódka płynęła.

Kończy się drugi rok projektu młodzieżowego, a dopiero wychodzimy na prostą. Tak jak wcześniej wspomniałem, wielu zadań nie udało się zrealizować przez pandemię. W tym czasie jednak udało się poznać środowisko i problemy w nim tkwiące. Myślę, że dopiero w tym roku uda się dobrze nakreślić działania. Następnie będziemy mogli mówić o weryfikacji, sprawdzić, czy nasza praca idzie w dobrym kierunku.

Jesteśmy jednym z niewielu klubów, który ma tak mocno rozbudowaną piramidę szkoleniową. Startujemy we wszystkich kategoriach młodzieżowych od U13 do U19, w rozgrywkach drugiej i pierwszej ligi oraz ekstraklasy. Tworzymy również Ligę Młodych Pszczółek dla roczników U10, U11 i U12 w województwie lubelskim. Rok temu pod naszym patronatem – i dzięki pomocy prezesa Lubelskiego Związku Koszykówki Marka Lembrycha – otworzyliśmy

granicznych stanowią uzupełnienie. W pierwszej lidze to one biorą ciężar gry na siebie i decydują w najważniejszych momentach meczu. Pierwsza liga umożliwia również podniesienie umiejętności zawodniczek, które zaczynały przygodę w naszym klubie. W tym roku zadebiutowały już koszykarki z roczników 2006. I taki kierunek chcemy obrać, aby pierwsza liga była dla zawodniczek maksymalnie do U19, wspomagany dwoma, może trzema zawodniczkami z ekstraklasy.

• Jak w takim razie oceni pan postawę tych zawodniczek, które w tym sezonie grały i w pierwszej lidze, i w ekstraklasie?

– Zespół pierwszej ligi był zespołem hybrydowym, gdyż składał się z zawodniczek, które trenowały w ekstraklasie i schodziły tylko na mecze do pierwszej ligi. Pozostała część zespołu głównie opierała się na zawodniczkach z U17 i U19. Na treningach było widać bardzo duże zróżnicowanie umiejętności koszykarskich. Postawę zawodniczek schodzących z ekstraklasy oceniam bardzo dobrze. Podnosiły one poziom zespołu i miały duży wpływ na wynik spotkań. W tych meczach budowały swoją pewność i poprawiały decyzyjność, aby później móc to przełożyć na parkiety ekstraklasy czy EuroCup.

• Jeśli chodzi o budowanie piramidy szkoleniowej i pomaganie zawodniczkom w przeskakiwaniu na kolejne jej poziomy, to na ile przepis dla młodych zawodniczek w ekstraklasie w tym pomaga?



– Na pewno przepis pomaga młodym zawodniczkom. Nie jest on sprawiedliwy, bo foruje pewną grupę koszykarek. Uważam, że jeżeli ktoś jest dobry, będzie grał, niezależnie od przepisu. Tak samo jest z graczami powyżej tego przepisu. Ostatnio nawet kilka klubów chciało ten przepis zlikwidować. Myślę, że potrzeba kilku sezonów, aby sprawdzić, czy miał on sens.

Klub musi zabezpieczyć przynajmniej cztery młode zawodniczki do zespołu

Trener Marek Lebiedziński daje wskazówki Natalii Kurach.

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

praktycznie na każdej pozycji. Przed meczami w finale nikt się nie spodziewał, że w wyjściowej „piątce” będzie Olga Trzeciak. Dla Natalii Kurach był to pierwszy sezon w ekstraklasie. Ona również udowodniła, że może odgrywać znaczącą rolę w zespole. Oczywiście, kij ma zawsze dwa końce. W przypadku drużyn grających w pucharach, dużym problemem jest rotacja. W lidze często bywa tak, że gracze którzy grają dobrze muszą opuścić parkiet, gdyż należy zmienić młodzieżowca.

Można tworzyć różne regulacje, ale kluby z ekstraklasy powinny być zobligowane do posiadania zaplecza, tworzenia mocnych ośrodków młodzieżowych. Może trzeba pomyśleć o młodej lidze, gdzie przed meczami ekstraklasy mógłby grać zespół rezerw. Najważniejsze, aby nasze działania przyciągały jak najwięcej dzieci do dyscypliny.

• Wy będziecie teraz szukać talentów, bo organizujecie nabór dla młodzieży.

– Tak. Planujemy przeznaczyć na to dwa dni. Pierwszy termin to 19 maja w Szkole Podstawowej nr 58 przy ul. Berylowej 7. Od godz. 17 dla roczników 2012 i 2013, a od godz. 18 roczniki od 2008 do 2011. Drugi dzień to 22 maja, w hali Globus. Od godz. 15 roczniki 2012 i 2013, a od godz. 15.45 roczniki od 2008 do 2011.

Chcemy zebrać jak najwięcej dzieci do naszej akademii. Mamy klasy profilowane, mamy zbudowaną piramidę, szukamy nowych zawodniczek i staramy się też zebrać koszykarki z regionu od tych grup, które już mamy.

ekstraklasy. Są dwie drogi. Pierwsza – szybka, czyli ściągnięcie gracza z Polski. Druga – wolniejsza, wyszkolenie gracza. Na ten moment

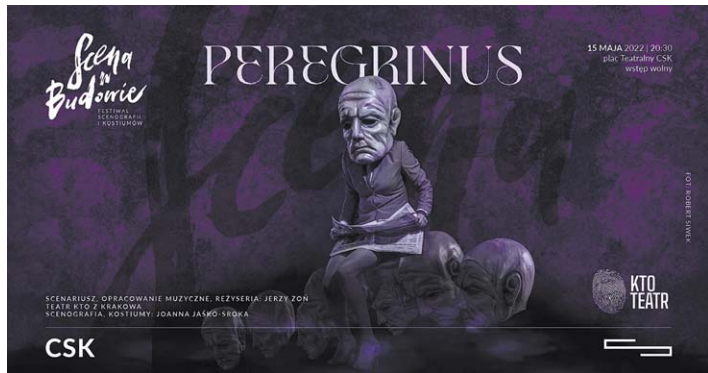
**TEATRY:****TEATR STARY** (ul. Jezuicka 18):
NIEDZIELA: Filmowa niedziela
– 17.00**TEATR OSTERWY** (ul. Narutowicza 17): PIĄTEK SOBOTA: **Czego nie widać** – 19.00 NIEDZIELA: **Czego nie widać** – 18.00
TEATR ANDERSENA (plac Teatralny 1):
PIĄTEK: **Muminki** – 09.30, 11.30 SOBOTA:
Muminki – 12.00, 16.00 NIEDZIELA: **Muminki**
– 12.00**TEATR MUZYCZNY** (ul. Curie-Skłodowskiej 5):
PIĄTEK SOBOTA: **Skrzypek na dachu** – 18.00**CENTRUM KULTURY** (ul. Peowiaków 12):
PIĄTEK: **KODY 2022: Koncert Ensemble E / Mats Gustafsson** – 20.00**FILHARMONIA LUBELSKA** (ul. Curie-Skłodowskiej 5): PIĄTEK: **Koncert symfoniczny**
– 19.00**KINA:****CINEMA CITY PLAZA** (ul. Lipowa 13): PIĄTEK
SOBOTA NIEDZIELA: **Boscy** – 16.00, 18.30;
Doktor Strange w multiwersum **obłędu 2D**dubbing – 10.10, 13.00, 15.50,
18.40; **Doktor Strange w multiwersum**
obłędu 2D napisy – 11.00, 13.50, 16.40, 19.30,
21.30, 22.20; **Doktor Strange**
w multiwersum **obłędu 3D dubbing** – 10.30,
12.10, 15.00; **Doktor Strange w multiwersum**
obłędu 3D napisy – 17.50, 20.40; **Downton**
Abbey: Nowa Epoka – 13.15, 20.40; **F_cking**
Bornholm – 18.30, 20.50; **Fantastyczne**
zwierzęta: Tajemnice Dumbledore'a 2D
dubbing – 15.30; **Igrzyska zwierzaków**
– 10.00, 11.00, 12.20, 14.30; **Podpalaczka**
– 17.00, 19.10, 21.20; **Sonic 2: Szybki jak**
błyskawica dubbing – 10.00, 11.40, 12.40,
14.20, 15.20, 18.00; **To nie wypanda** – 10.00,
13.10; **Wiking** – 16.40, 22.00; **X** – 19.40,
21.00**CINEMA CITY FELICITY** (al. Witosa 32):PIĄTEK SOBOTA NIEDZIELA: **Boscy** – 18.30;
Doktor Strange w multiwersum **obłędu 2D**
dubbing – 10.50, 11.30, 13.40, 14.20,
16.30, 19.10; **Doktor Strange w multiwersum**
obłędu 2D napisy – 12.20, 15.10, 17.10,
18.00, 20.50, 22.00; **Doktor Strange**
w multiwersum **obłędu 2D 4DX dubbing**
– 12.50; **Doktor Strange w multiwersum**
obłędu 3D 4DX dubbing – 10.00, 15.40;
Doktor Strange w multiwersum **obłędu 3D**
4DX napisy – 18.30, 21.20; **Downton Abbey:**
Nowa epoka – 17.20, 20.10; **F_cking Born-**
holm – 19.30, 21.50; **Fantastyczne zwierzęta:**
Tajemnice Dumbledore'a 2D dubbing – 13.50,
15.30; **Igrzyska zwierzaków** – 10.10, 11.00,
13.20, 15.20; **Nasze magiczne Encanto**
– 11.00, 13.00; **Podpalaczka** – 17.20, 19.40,
22.00; **Sonic 2: Szybki jak błyskawica 2D**
dubbing – 10.00, 11.10, 12.40, 15.20, 16.50,
18.00; **Spree** – 20.40; **To nie wypanda**
– 10.10, 12.30, 14.50; **Wiking** – 20.00; **X**
– 21.00**MULTIKINO** (Galeria Olimp, al. Spółdzielczości Pracy 36b): PIĄTEK: **Batman** – 12.10;
Boscy – 14.30, 19.55; **Doktor Strange**
w multiwersum **obłędu 2D dubbing** – 10.30,
12.30, 15.20, 18.15; **Doktor Strange**
w multiwersum **obłędu 2D napisy** – 11.30,
12.40, 14.25, 17.20, 18.40, 20.15, 21.10;
Doktor Strange w multiwersum **obłędu 3D**
dubbing – 13.25, 16.20; **Doktor Strange**
w multiwersum **obłędu 3D napisy** – 19.15;
Downton Abbey: Nowa epoka – 11.45, 17.10;
Fantastyczne zwierzęta: Tajemnice Dumbledore'a 2D dubbing – 11.00; **Fantastyczne**
zwierzęta: Tajemnice Dumbledore'a 2D napisy
– 20.25; **Fantastyczne zwierzęta: Tajemnice**
Dumbledore'a 2D napisy ukraińskie – 15.35;
F_cking Bornholm – 18.25; **Igrzyska zwierza-**
ków – 10.00, 14.05, 16.15; **Nasze magiczne**
Encanto – 10.00; **Nawet myszy idą do nieba**
– 10.00; **Podpalaczka** – 15.50, 18.05, 20.30;
Sonic 2: Szybki jak błyskawica dubbing
– 10.00, 12.10, 14.55, 17.40; **Wiking** – 20.20;
X – 21.25 SOBOTA NIEDZIELA: **Boscy** – 14.30,
19.55; **Doktor Strange w multiwersum** **obłędu**
2D dubbing – 10.30, 12.30, 15.20, 18.15;
Doktor Strange w multiwersum **obłędu 2D**
napisy – 11.30, 12.40, 14.25, 17.20, 18.40,
20.15, 21.10; **Doktor Strange w multiwersum**
obłędu 3D dubbing – 13.25, 16.20; **Doktor**
Strange w multiwersum **obłędu 3D napisy**
– 19.15; **Downton Abbey: Nowa epoka**
– 11.45, 17.10; **Fantastyczne zwierzęta:**
Tajemnice Dumbledore'a 2D dubbing – 11.00;
Fantastyczne zwierzęta: Tajemnice Dumbledore'a 2D napisy
– 20.25; **Fantastyczne zwierzęta: Tajemnice**
Dumbledore'a 2D napisy ukraińskie – 15.35; **F_cking**
Bornholm – 18.25; **Igrzyska zwierzaków** – 10.00, 14.05,
16.15; **Książę** – 15.50; **Nasze magiczne**
Encanto – 11.00; **Nawet myszy idą do nieba**
– 10.20; **Podpalaczka** – 13.30, 18.05, 20.30;
Poranki: Bing – 10.00; **Sonic 2: Szybki jak**
błyskawica dubbing – 10.00, 12.10, 14.55,
17.40; **Wiking** – 20.20; **X** – 21.25**KINO BAJKA** (ul. Radziszewskiego 8): PIĄTEK:
Igrzyska zwierzaków – 09.30; **Wilk i jej sekret**
– 11.00; **Za duży na bajki** – 11.00; **F_cking**
Bornholm – 14.00, 20.30; **Dwonton Abbey:**
Nowa epoka – 15.15, 17.45; **Boscy** – 15.45,
18.00, 20.15 SOBOTA NIEDZIELA: **Igrzyska**
zwierzaków – 13.45; **Wilk i jej sekret** – 14.00;
F_cking Bornholm – 20.30; **Dwonton Abbey:**
Nowa epoka – 15.15, 17.45; **Boscy** – 15.45,
18.00, 20.15**CENTRUM KULTURY** (ul. Peowiaków 12):
PIĄTEK: **Rytm Casablanki** – 18.00; **Lingui**
– 19.45 SOBOTA: **Lingui** – 18.00; **Rytm**
Casablanki – 19.45 NIEDZIELA: **Old Boys**
– 13.00; **Rytm Casablanki** – 17.00; **Lingui**
– 18.45**CENTRUM SPOTKANIA KULTUR** (plac Teatralny 1): PIĄTEK: **MDAG: Wulkan miłości**
– 19.00; **MDAG: Nawałny** – 21.00 SOBOTA:
MDAG: Baby Yar. Konteksty – 14.00; **MDAG:**
Dom z drzazg – 16.30; **MDAG: Nieskończoność**
według Floriana – 18.30; **MDAG:**
Nothing Compares – 20.00 NIEDZIELA:
MDAG: Nic nie jest wieczne – 14.00; **MDAG:**
W chowanego – 16.00; **MDAG: Poznaliśmy się**
w wirtualnej rzeczywistości – 18.00; **MDAG:**
Dziewczyny z kalendara – 20.00**PŁAWY SYBILLA** (ul. Partyzantów 6): PIĄTEK:
Doktor Strange w multiwersum **obłędu**
dubbing – 15.00, 17.30; **Doktor Strange**
w multiwersum **obłędu napisy** – 20.00;
Igrzyska zwierzaków – 13.15 SOBOTA: **Doktor**
Strange w multiwersum **obłędu dubbing**
– 15.00, 17.30; **Doktor Strange w multiwersum**
obłędu napisy – 20.00; **Igrzyska zwierza-**
ków – 13.15; **Piosenki o miłości** – 10.00
NIEDZIELA: **Doktor Strange w multiwersum**
obłędu dubbing – 15.00, 17.30; **Doktor**
Strange w multiwersum **obłędu napisy**
– 20.00; **Igrzyska zwierzaków** – 11.30, 13.15**BIAŁA PODLASKA – MERKURY** (ul. Brzeska 43): PIĄTEK: **Doktor Strange w multiwersum**
obłędu dubbing – 17.30; **Doktor Strange**
w multiwersum **obłędu napisy** – 20.00;
Igrzyska zwierzaków – 15.45 SOBOTA
NIEDZIELA: **Doktor Strange w multiwersum**
obłędu dubbing – 15.00, 17.30; **Doktor**
Strange w multiwersum **obłędu napisy**
– 20.00; **Igrzyska zwierzaków** – 13.15
ŚWIDNIK – LOT (al. Lotników Polskich 24):
PIĄTEK SOBOTA NIEDZIELA: **Igrzyska zwierza-**
ków – 15.20; **Doktor Strange w multiwersum**
obłędu dubbing – 17.15; **Doktor Strange**
w multiwersum **obłędu napisy** – 19.45**ZAMOŚĆ – STYLOWY** (ul. Odrodzenia 9):
PIĄTEK: **Boscy** – 18.15; **Doktor Strange**
w multiwersum **obłędu 2D dubbing** – 17.30;
Doktor Strange w multiwersum **obłędu 2D**
napisy – 19.30, 20.15; **Doktor Strange**
w multiwersum **obłędu 3D dubbing** – 14.30;
Downton Abbey: Nowa epoka – 18.00; **F_**
cking Bornholm – 20.30; **Igrzyska zwierzaków**
– 09.00, 16.00; **Podpalaczka** – 16.15, 20.45;
Sonic 2: Szybki jak błyskawica – 17.00; **Wilk**
i jej sekret – 11.00 SOBOTA: **Boscy** – 18.15;
Doktor Strange w multiwersum **obłędu 2D**
dubbing – 17.30; **Doktor Strange w multiwersum**
obłędu 2D napisy – 19.30, 20.15; **Doktor**
Strange w multiwersum **obłędu 3D dubbing**
– 14.45; **Downton Abbey: Nowa epoka**
– 18.00; **F_cking Bornholm** – 20.30; **Igrzyska**
zwierzaków – 16.00; **Podpalaczka** – 16.15,
20.45; **Sonic 2: Szybki jak błyskawica**
– 14.30, 17.00 NIEDZIELA: **Boscy** – 18.15;
Doktor Strange w multiwersum **obłędu 2D**
dubbing – 13.15, 17.30; **Doktor Strange**
w multiwersum **obłędu 2D napisy** – 19.30,
20.15; **Doktor Strange w multiwersum** **obłędu**
3D dubbing – 14.45; **Downton Abbey: Nowa**
epoka – 18.00; **F_cking Bornholm** – 20.30;
Igrzyska zwierzaków – 16.00; **Podpalaczka**
– 16.15, 20.45; **Sonic 2: Szybki jak błyskawica**
– 13.30, 14.30, 17.00**CHEŁM – ZORZA** (ul. Strażacka 2): PIĄTEK:
F_cking Bornholm – 20.45; **Igrzyska zwierza-**
ków – 14.00, 16.00; **Wiking** – 18.00 SOBOTA:
F_cking Bornholm – 17.00; **Igrzyska zwierza-**
ków – 13.00, 15.00; **Wiking** – 19.15 NIEDZIE-**ŁUKÓW – ŁOK** (ul. Wyszyńskiego 20):
PIĄTEK: **Igrzyska zwierzaków** – 16.00;
Doktor Strange w multiwersum **obłędu**
dubbing – 17.45; **Doktor Strange**
w multiwersum **obłędu napisy** – 20.15
SOBOTA: **Igrzyska zwierzaków** – 16.00;
Doktor Strange w multiwersum **obłędu**
dubbing – 17.45 NIEDZIELA: **Igrzyska**
zwierzaków – 16.00; **Doktor Strange**
w multiwersum **obłędu dubbing** – 17.45;
Doktor Strange w multiwersum **obłędu**
napisy – 20.15**LUBARTÓW – LEWART** (Rynek II 1): PIĄTEK
SOBOTA NIEDZIELA: **Igrzyska zwierzaków**
– 15.00; **Doktor Strange w multiwersum**
obłędu dubbing – 17.00; **Doktor Strange**
w multiwersum **obłędu napisy** – 19.30

Złota Kieszka

WYDARZENIE W Centrum Spotkania Kultur w niedzielę finał Festiwalu Scenografii i Kostiumów „Scena w Budowie”

W tym roku w konkursie dla najlepszych polskich spektakli minio-nego sezonu artystycznego do finału zakwalifikowało się 8 przedstawień z całego kraju. W niedzielę o godzinie 19 w Centrum Spotkania Kultur odbędzie się uroczysta Gala Wręczenia Nagród „Złota Kieszka” w 3 kategoriach: dla najlepszego spektaklu, za najlepszą scenografię i za najlepsze kostiumy. Warto dodać, że pula nagród wynosi 25 tysięcy złotych.

Zanim jednak nastąpi kulminacja festiwalu „Scena w Budowie”, warto odwiedzić instytucję na placu Teatralnym i wziąć udział w proponowanych wydarzeniach. W piątek o godz. 19 przedstawienie „Robot” Unii Teatru Niemożliwego. To czuła i tragiczna historia opowiedziana za pomocą maszyn i brzę-



FOT. PIOTR MŁODZIEŃC

czących mechanizmów. Bilety: 30/40 zł.

W niedzielę o 17 zaplanowano otwarcie ekspozycji studenckiej „Narcyz”. Będzie można zobaczyć prace studentów polskich Akademii Sztuk Pięknych z Gdańska, Krakowa, Wrocławia, Warszawy, Katowic i Łodzi oraz z Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu. Motywem przewodnim pre-

zentowanych dzieł jest mit o Narcyzie.

Wieczorem, o godz. 20.30, na placu przed CSK, plenerowy spektakl inspirowany poezją T. S. Eliota „Peregrinus” Teatru KTO z Krakowa. Spektakl otrzymał nagrodę Tony’ego Bulandra dla najlepszego spektaklu ulicznego na Babel Fast w Targoviste/Rumunia w 2016 roku. Na to wydarzenie wstęp jest bezpłatny. **DAD**

Spektakl i wystawy

DO ZOBACZENIA Podczas tegorocznej Nocy Muzeów, 14 maja, Galeria Labirynt (ul. Popieluski 5) zaprasza na zwiedzanie aktualnych wystaw i specjalny pokaz spektaklu Ludomira Franczaka „Walden”. Spektakl oparty na powieści Henry’ego Thoreau opowiada o okresie w życiu artysty, kiedy w samotności mieszkał nad

stawem w środku lasu. Sztukę będzie można zobaczyć w sobotę o 18. Wydarzenie ma charakter charytatywny, a zebrane środki wesprą działania pomocowe. W Noc Muzeów będzie można zwiedzać (do północy) wystawy „Kolekcja Dostępna vol. 2”, „Napad na Bazar 2” oraz „Ми з Вами! / My z Wami!”. **DAD****DAD**

Najdziwniejsze pomniki

WYKŁAD W ramach cyklu „Miaścizna”, 19 maja o godz. 17 w Warsztatach Kultury (ul. Grodzka 5a) odbędzie się wykład poświęcony najdziwniejszym pomnikom i instalacjom w polskich miastach. W wielu polskich miastach znajdują się interesujące formy przestrzenne i instalacje, których subiektywny wybór

zostanie zaprezentowany w czasie wykładu. Będą to między innymi wybrane realizacje Jerzego Kaliny, Tomka Kawiaka, kontrowersyjne projekty Julity Wójcik i Joanny Rejkowskiej. Wstęp wolny. Liczba miejsc ograniczona, decyduje kolejność zgłoszeń za pośrednictwem formularza online. **DAD**

Spotkania z tańcem

NA SCENIE 15 maja upływa termin zgłoszeń do tegorocznej edycji Ogólnopolskich Spotkań z Tańcem „Balans” w Lublinie. Organizatorzy czekają na zespoły prezentujące szeroko pojęty taniec sceniczny

Celem wydarzenia jest popularyzacja współczesnych form tańca, ich walorów artystycznych i wychowawczych oraz wymiana pomysłów i doświadczeń w zakresie pracy z dziećmi i młodzieżowymi zespołami tanecznymi. Organizatorzy zachęcają artystów do prezentowania swojego dorobku. Uczestnicy będą rywalizować w trzech kategoriach wiekowych: do 11 lat, 12-15 lat oraz powyżej 16 lat. Warunkiem uczestnictwa jest wypełnienie i przesłanie formularza zgłoszenia dostępnego na stronie internetowej www.mdk.lublin.pl. Zgłoszenia przyjmowane są do 15 maja. Do udziału w spotkaniach zaproszeni są

członkowie amatorskich zespołów tanecznych z domów kultury, szkół tańca czy klubów tanecznych. Zespoły powinny wykonywać szeroko pojęty taniec sceniczny za wyjątkiem tańca nowoczesnego (hip-hop czy disco), towarzyskiego, ludowego oraz grup akrobatycznych. Ogólnopolskie Spotkania z Tańcem „Balans”, organizuje Młodzieżowy Dom Kultury „Pod Akacją” w Lublinie. Na stronie MDK dostępne są szczegóły, formularz zgłoszeniowy oraz regulamin wydarzenia. Koncert galowy tegorocznej edycji zaplanowano na 3 czerwca w Centrum Spotkania Kultur (plac Teatralny 1). **DAD**

Noc Muzeów nie tylko na Zamku

DO ZOBACZENIA W ramach Nocy Muzeów, Muzeum Narodowe w Lublinie szykuje atrakcje nie tylko na Zamku, ale także we wszystkich oddziałach w Lublinie, Kraśniku i Nałęczowie. Jubileuszowa, 25. Noc Muzeów odbędzie się 14 maja. Po dwuletniej przerwie spowodowanej pandemią Muzeum Narodowe w Lublinie znów zostanie otwarte nocą.

Zamek Lubelski będzie czynny w godz. 18-24. W programie między innymi oprowadzania po Kaplicy Trójcy Świętej i aktualnej wystawie: „Tamara Łempicka – kobieta w podróży”. Nie zabraknie również warsztatów i animacji dla dzieci. Ciekawostką będzie specjalny pokaz filmu, który przeniesie widzów do lat 20. ubiegłego wieku. Specjalnych atrakcji szykowanych na Noc Muzeów nie zabraknie także

w oddziałach Muzeum: Muzeum Józefa Czechowicza (ul. Złota), Muzeum Historii Miasta Lublina (ul. Łokietka 3) czy Muzeum Martyrologii „Pod Zegarem” (ul. Uniwersytecka 1), Muzeum Bolesława Prusa i Muzeum Stefana Żeromskiego w Nałęczowie oraz Muzeum Regionalne w Kraśniku z filią 24. Pułku Ułanów. Szczegóły oferty dostępne są na stronach poszczególnych placówek. **DAD**



KODY 2022. Weekend pełen atrakcji

WYDARZENIE W środę rozpoczęła się tegoroczna, 14. już edycja Festiwalu Tradycji i Awangardy Muzycznej KODY. Przed nami jeszcze kilka niezwykle koncertów, w tym premiery

W piątek muzyczne atrakcje rozpoczną się o godz. 18. Warto odwiedzić klasztor oo. Dominikanów przy ul. Złotej, w wirydarzu którego zabrzmi wyjątkowy, medytacyjny utwór „For Christian Wolff” Mortona Feldmana w wykonaniu artystek znanych z wielkich doświadczeń na polu nowej muzyki jak i bardzo kreatywnego podejścia do muzycznej problematyki: flecistki Ewy Liebchen i pianistki Emilii Sitarz.

O godzinie 21 w pubie Trybunałska City (Rynek 4) Rafał Ryterski przedstawi oryginalny projekt „Tears are the Diamonds of the Soul”. Jak przekonują organizatorzy wydarzenia, artysta odsłoni przed słuchaczami świat dźwię-

ków będący efektem złożenia plastikowych, gumowych, metalicznych i poliestrowych struktur dźwiękowych.

Kolejne muzyczne spotkania w sobotę. O 17 w Teatrze Starym w Lublinie (ul. Jezuicka 18) koncert „Wokół Pierrota”. To klasyka Arnolda Schönberga w wykonaniu kompozytorów: Sławomira Wojciechowskiego, Marty Śniady i Piotra Tabakiernika i z udziałem młodzieży lubelskich szkół średnich. Ten koncert to specjalne zamówienie Fundacji Harmonie i Hałasy.

O 20 w Centrum Kultury w Lublinie (ul. Peowiaków 12) wystąpi międzynarodowa grupa Ensemble E. Kolektyw działa na polu współczesnej muzyki eksperymentalnej, noise'u, muzyki

improwowanej, współczesnego folku, free jazzu i innych eksperymentalnych dziedzin i tradycji muzycznych. Artyści wykonają kompozycje Matsa Gustafssona.

Dzień zwieńczy dwa dodatkowe wydarzenia o godz. 22. W Galerii Rozdroża (Centrum Kultury) otwarcie wystawy „Pieces of Peace & Fire!”, na której zaprezentowane zostaną partytury graficzne wspomnianego już Gustafssona zestawione z instalacją „Felix” stworzoną ze zużytych i połamanych stroików saksofonowych. W tym samym czasie w Wirydarzu CK rozpocznie się potańcówka z tradycyjnymi ukraińskimi melodiami.

14. edycja KODÓW zakończy się w niedzielę. Na finał organizato-

rzy zapraszają na koncerty w Centrum Kultury. O 17 scenę przejmie dwóch znakomitych solistów – wirtuozów akordeonu, Maciej Frąckiewicz i Rafał Łuc, którym towarzyszyć będzie kompozytorski kwartet - Kasia Głowacka, Mikołaj Majkusiak, Paweł Hendrich i Julius Eastman.

Festiwal zwieńczy o 19 praprawienie opery alternatywnej „Maurycy Beniowski” na motywach dzieła Juliusza Słowackiego. Wstęp na większość jest bezpłatny. Obowiązują jednak darmowe wejściówki, które można pobrać na stronie internetowej festiwalu oraz na portalu evenea.pl. Zapłacić trzeba jedynie za sobotni koncert formacji Ensemble E. Koszt: 50/80 zł.

DAD

Koncert symfoniczny



MUZYKA W piątek, 13 maja o godz. 19 w Filharmonii Lubelskiej (ul. Curie-Skłodowskiej 5) rozpocznie się koncert symfoniczny z udziałem pochodzącej z Tajwanu Lan Tung oraz Kanadyjczykiem Yaroslavem Senyshynem.

W repertuarze wydarzenia znajdują się koncerty fortepianowe Liszta oraz Kuzmienki, a także kompozycje Charlesa Rolanda Berry'ego. W koncercie udział wezmą kanadyjski pianista Yaroslav Senyshyn oraz grająca na instrumencie zwanym „erhu” Lan Tung. Artystom towarzyszyć będzie Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Lubelskiej pod batutą Theodore'a Kuchara.

Bilety na koncert kosztują od 15 do 40 zł. DAD

Sanah w Lublinie



MUZYKA Jedna z najpopularniejszych polskich artystek minionego roku wystąpi w lubelskiej Hali Globus. Koncert w ramach trasy „Uczta” w niedzielę, 15 maja, o godzinie 18.

Sanah, czyli Zuzanna Jurczak, to piosenkarka, autorka tekstów i kompozytorka, która w bardzo krótkim czasie podbiła polską scenę muzyczną. Ma na swoim koncie dwa doskonale przyjęte albumy: „Królowa dram” i „Irenka” (oba ze statusem diamentowej płyty) i wiele prestiżowych nagród, między innymi Fryderyka, nagrody w Opolu czy Bestsellery Empiku. Jest autorką takich przebojów jak „Szampan”, „Melodia” czy „Królowa dram”.

Bilety na koncert w Lublinie w cenie od 119 złotych dostępne m.in. na platformie Going. DAD

Tkaczka chmur



NA SCENIE Warsztaty Kultury w Lublinie (ul. Grodzka 5a) zapraszają na pokaz autorskiego spektaklu Katarzyny Jackowskiej-Enemu „Tkaczka chmur”. Kiedy? 13 maja o godz. 18.

To muzyczna opowieść o przygodach dwójki rodzeństwa. O miłości, bliskości, zaufaniu. O przeszkodach, jakie stawia przed nami wszystkimi – małymi i dużymi – życie. W spektaklu udział wezmą: ● Katarzyna Jackowska-Enemu: opowieść, śpiew, akordeon ● Mateusz Szemraj: saz, cymbały, perkusjonalia ● Iwona Sojka: skrzypce ● Kaja Prusinowska: śpiew, kankle ● Aleksandra Różga: śpiew, baraban. Wstęp na przedstawienie jest bezpłatny. Spektakl będzie tłumaczony na PJM. Po wydarzeniu, ok. godz. 19.15, odbędą się warsztaty dotyczące lalki motanki. DAD

Najlepsze filmowe dokumenty

DO ZOBACZENIA Przed nami 19. edycja największego festiwalu filmów dokumentalnych w Polsce: Millennium Docs Against Gravity. W dniach 13-22 maja w Centrum Spotkania Kultur (plac Teatralny 1) będzie można zobaczyć najważniejsze produkcje sezonu

Po pandemicznych zawirowaniach, najważniejszy polski festiwal filmów dokumentalnych znów odbędzie się w maju, w kilku miastach Polski. Tradycyjnie festiwal stanowi znakomitą okazję, by zobaczyć najnowsze osiągnięcia kina dokumentalnego z całego świata. - Otaczająca nas rzeczywistość, przepełniona w ostatnim czasie szczególnie silną niepewnością, wymaga od nas solidarności i myślenia o tym, jak wspólnie możemy kształtować przyszłość, dlatego hasłem przewodnim

festiwalu jest zachęta do ponownego przemyślenia naszego spojrzenia na świat – „Rethink Everything” zaczerpnięta z filmu „Wymyślić świat na nowo” - podkreślają organizatorzy festiwalu. W trakcie wydarzenia nie zabraknie filmów o kulturze i historii Ukrainy, takich jak „Nieskończoność według Floriana” o artyście Florianie Jurjewie czy „Dom z drzazg” o tymczasowym domu dziecka na wschodzie Ukrainy. W tym roku w jury konkursów festiwalowych zasiądą m.in. nominowani do Oscara

David France i Tamara Kotevska, a także Bill Morrison, Teoniki Rozynek czy Milenia Fiedler. Pokazy filmowe w Centrum Spotkania Kultur codziennie od 13 do 22 maja. Szczegółowy repertuar dostępny jest m.in. na stronie facebookowej wydarzenia. Warto dodać, że trzem projekcom towarzyszyć będą spotkania z twórcami. To pokazy filmów ● „Silent Love” (16 maja, godz. 19) ● „Pisklaki” (18 maja, godz. 19) ● „Lombard” (20 maja, godz. 19)



Bilet na pojedynczy seans: 12/15 złotych. Wejściówki dostępne w kasie CSK oraz online, na stronach internetowych instytucji oraz festiwalu. W dniach 24 maja - 5

czerwca na stronie internetowej mdag.pl będzie internetowa odsłona festiwalu, w ramach której wybrane filmy będzie można zobaczyć online. DAD

W hołdzie bohaterom bitwy o Monte Cassino

WYDARZENIE Rekonstrukcje, pokazy militarne i występy artystyczne - to ledwie część atrakcji zaplanowanego na 15 maja pikniku historyczno-wojskowego z okazji 78. rocznicy bitwy o Monte Cassino. Organizatorzy zapraszają na teren Szkoły Podstawowej nr 57 (ul. Krasińskiego 7)

Podczas pikniku organizowanego przez Radę Dzielnicy Konstantynów oraz Szkołę Podstawową nr 57 im. Jana Kochanowskiego w Lublinie będzie można zobaczyć sprzęt wojskowy, pojazdy

czy broń; zarówno historyczną jak i współczesną. Będą warsztaty historyczne, a chętni będą mieli okazję spróbować wojskowej kuchni. Nie zabraknie także inscenizacji w wykonaniu grup rekonstrukcyjnych.

Wydarzenie rozpocznie się już o godzinie 12 i nie zabraknie występów artystycznych. Na scenie pojawią się m.in. Zespół Pieśni i Tańca „Dąbrowica”, Zespół Wokalny Pasjonata oraz Zespół Pieśni i Tańca „Lublin” im. Wandy

Kaniorowej. Dla dzieci szykowana jest strefa gier i zabaw.

Na koniec – o 19.30 – koncert galowy w wykonaniu Orkiestry Wojskowej Lublin z solistami i pokaz balonowy.

DAD

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

Jak zamieścić reklamę w Dzienniku Wschodnim?

Biuro Ogłoszeń

✉ reklama@dziennikwschodni.pl

☎ tel. 81 46 26 820

☎ fax. 81 46 26 801

Skontaktuj się z naszym przedstawicielem

Specjaliści ds. reklamy:

Agnieszka Brania
agnieszka.brania@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 867
kom. 691 770 012

Patrycja Dubicka
patrycja.kowalska@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 870
kom. 691 770 019

Sylwia Karłowicz
sylwia.karlowicz@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 979
kom. 697 770 404

Biuro Ogłoszeń
eliza.jakuszevska@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 820
kom. 697 770 393

Wyślij e-mail

reklama@dziennikwschodni.pl

HANDEL

SPRZEDAŻ

HURTOWNIA Rowerów
Części Ogumienia ZEN-POL
Hurt Detal zaprasza : LUBLIN
ul.Techniczna 4B lok.11 tel.
726-663-496, 517-304-181

NIERUCHOMOŚCI

**KUPIE KAŻDĄ
NIERUCHOMOŚĆ DO
REMONTU, Z
PROBLEMEM
PRAWNYM,
ZADŁUŻONĄ, UDZIAŁ.
PROFESJONALNA
POMOC, SZYBKA
GOTÓWKĄ. TEL: 786-
805-828**

TURYSTYKA

WCZASY DLA SENIORA-
Krynica Morska – 8 dni
od 949 zł/os., Stegna –
8 dni od 849 zł/os.
tel:534244044. www.
wczasy-senior.pl

USŁUGI

DOCIEPLENIA budynków,
elewacje - kompleksowo.
Uczestniczymy w programie
„Czyste powietrze”. tel. 506-
123-602, 506-123-604.

WYWÓZ złomu, sprzętu AGD,
RTV, gruzu, mebli,
ubrań, sprzątanie piwnic,
strychów, garaży, domów po
lokatorach i zmarłych i inne.
Wycinka drzew, podcinanie,
karczowanie koszenie i
sprzątanie działek, wywóz
gałęzi, prace rozbiórkowe
(stare domy, stodoły,
komórki, szklarnie itp.) . Całe
województwo od 8 do 21,
514-299-106.

BUDOWLANE

DOCIEPLANIE budynków
szybko, tanio, solidnie. **502
053 214.**



Zamów
**ogłoszenie
drobne** w
Dzienniku Wschodnim!

Tylko 100 zł* netto
za miesiąc.

* o szczegóły pytaj w Biurze Ogłoszeń Dziennika Wschodniego,
tel. **081 46-26-971,**
081 46-26-976

in/zajawki/bi0009a

HYDRAULIKA, gaz, glazura,
elektryka. Remonty
kompleksowo-
wykończeniowe, adaptacja
pomieszczeń, płyty g-k,
usługi z dofinansowania
przez PEFRON za
pośrednictwem MOPR, tel.
501-035-412.

ZDROWIE

EXPRESS-DENT
stomatologia zachowawcza,
protetyka, umowa z NFZ; ul.
Hipoteczna 2, tel. 81 743
62 60; ul. Staszica 8, tel. 81
534 62 60; ul. Staszica 12,
tel. 81 534 62 70, www.
express-dent.pl.

APARATY SŁUCHOWE

APARATY SŁUCHOWE
dobór, sprzedaż, serwis
na miejscu, refundacje,
wizyty domowe, raty,
FIRMA MEDIKA JERZY
KAPITAN, LUBLIN, ul.
Nowowiejskiego 2a,
LUBARTÓW, ul. Cicha
19, KRASNYSTAW, ul.
Browarna 6, 81/473-
54-01, 668-277-760



www.dziennikwschodni.pl/oferta

masz firmę?

Zamów

**ogłoszenie
drobne**

Dziennik Wschodni
+ portal
www.dziennikwschodni.pl

**Tylko 100 zł*
netto za miesiąc**

* o szczegóły pytaj
w Biurze Ogłoszeń
Dziennika Wschodniego,
tel.
81 46-26-820

reklama@dziennikwschodni.pl



NEKROLOGI
KONDOLENCJE
PODZIĘKOWANIA

na dzień następny
można zamawiać do 14.00

Wszystkie informacje
pod nr. tel. 81 46-26-820

lub
e-mail:
eliza.jakuszevska@dziennikwschodni.pl

AAA KALLA CAŁODOBOWE USŁUGI
POGRZEBOWE
www.kalla.lublin.pl
LUBLIN, UL. CMENTARNA 16
tel. 81 748 64 54, 602 475 176
ZASILEK POGRZEBOWY WYPŁACAMY PRZED POGRZEBEM
Kremacje w 24 godziny • Pogłębianie grobów • Ekshumacje
Sprzedaż grobów na cmentarzu na Majdanku
BEZPŁATNA CHŁODNIA W LUBLINIE

PUK KOMPLEKSOWE
USŁUGI
POGRZEBOWE
www.puk.lublin.pl
Całodobowo 81 744 50 31, 503 02 68 83
Budowa i sprzedaż grobów na Majdanku
Prosektorium i sala pożegnań • Oprawa muzyczna ceremonii • Kwiaty • Kremacje
Trumny, Urny • Ekshumacje, pogłębianie grobów • Namiot pogrzebowy



f /MptRadioTaxi919
www.mptlublin.pl

Śledź nasz profil
wygrywaj nagrody!

- krótki czas oczekiwania
- dowolny sposób płatności
- dostępność 24h przez 7 dni
- zakupy na telefon
- zniżki dla stałych klientów
- pomoc przy przeprowadzce
- usługa holowania samochodu
- obsługa imprez okolicznościowych



pobierz naszą aplikację



Zadzwoń teraz ☎ (81) 191 91 ☎ 695 919 919

Mniszek na widelcu

Jego listki zastąpią rukolę, a marynowane pąki kapary. Żółte kwiaty mniszka w cieście naleśnikowym smakują jak najlepsze racuszki. A miód mniszkowy powinien być w każdej apteczce



FOT. WALDEMAR SULISZ, PIXABAY

Waldemar Sulisz

W maju piękne złoci się na łąkach. Pojawia się na trawnikach. Żółte kwiaty mniszka są symbolem przerwania.

– Kwiaty, liście i łodygi mniszka znakomicie sprawdzą się na talerzy, można przyrządzać z nich smaczne potrawy – mówi Jean Bos, kucharz króla Belgów, którego pasją są kwiaty jadalne.

Na przykład?

– Miód z mniszka, który jest doskonały w smaku i bardzo zdrowy. Właśnie nazbierałem i miód już zrobiony. Płatki kwiatu mniszka dodaje do ciast i deserów. Polecam także naleśniki z młodymi listkami mniszka. Należy je posiekać, wymieszać z ciastem naleśnikowym, nie słodzić i usmażyć – wyjaśnia Jean Bos.

Stefania Korżawska, autorka książek o ziołach mówi, że „ziola są miłością, mają bardzo dużo w sobie miłości i od ludzi niczego nie potrzebują a w zamian dają nam tak dużo, dają nam zdrowie, są uniżonymi sługami ojca niebieskiego”. Pamiętajmy o tym, zbierając pąki, kwiat i listki mniszka. Kryją w sobie bezcenne substancje lecznicze.

Marynowane pąki kwiatów mniszka

Okazuje się, że pąki

kwiatów mniszka można marynować w soku z cytryny czy limonki, w occie z oliwą, w solance jak ogórki. Jak to zrobić? W wyparzonych słoiczkach układamy świeże pączki, zebrane z dala od dróg.

Robimy marynatę z octu jabłkowego, listka laurowego, ziela angielskiego, pieprzu, kardamonu, otartej skórki z cytryny i brązowego cukru. Marynatę doprowadzamy do wrzenia, po kilku minutach cedzimy, zalewamy pąki, do każdego słoiczka wkładamy po jednym goździku. Pasteryzujemy i odstawiamy na dwa tygodnie.

Mniszkowe kapary są doskonałym dodatkiem do sałatek, tataru, zimnego i pieczonego mięsa.

Miód mniszkowy według Danuty Pietrusik z Kodnia

SKŁADNIKI: około 200 kwiatów mniszka, 2 listy wody, 1 kg cukru, 3 cytryny.

WYKONANIE: kwiaty mniszka rozłożyć na białym papierze i wystawić na słońce, żeby pozbyć się robaczek i żuczków. Przełożyć do garnka, zalać dwoma litrami wrzątku, odstawić na 3 godziny, żeby kwiaty dobrze się zaparzyły.

Odciedzić, dodać cukier, gotować na wolnym ogniu trzy godziny. Dodać sok z

3 cytryn, wymieszać, ostudzić i rozlać do wyparzonych słoiczków i zapasteryzować.

Mniszek w konfiturze

SKŁADNIKI: 20 dag płatków z mniszka, 20 dag cukru, 1 i ½ szklanka wody, sok z 1 cytryny, 1 żelfix.

WYKONANIE: z każdego kwiatka oberwać palatki. Zalać na noc gorącym syropem z wody i cukru, dodać sok z cytryny. Odstawić na noc. Następnego dnia smażyć na wolnym ogniu 30 minut. Dodać żelfix.

Gorące konfitury nakładać do jak najmniejszych słoiczków.

Pesto z mniszka

SKŁADNIKI: 2 garście młodych listków z mniszka lekarskiego, 2 łyżki pestek z dyni, 3 ząbki czosnku, sól, 2 łyżki parmezanu, 200 ml oleju, sól i pieprz na smak.

WYKONANIE: listki zblanszować. Wrzucić do blendera wraz z pestkami dyni, czosnkiem, solą i pieprzem, rozdrobnić. Dodać ser, zmiksować, wlewając olej. Można doprawić gałką muszkatołową. Przełożyć do słoiczków, zalać olejem z wierzchu, zakręcić.

Doskonałe do makaronów i kanapek.

Pizza z mniszkiem

SKŁADNIKI: ciasto na

pizzę, 2 serki mozzarella, 1 puszka pomidorów bez skórki, czarne oliwki, garść posiekanych listków mniszka lekarskiego, sól.

WYKONANIE: mozzarellę i pomidory pokroić w plastry. Posolić. Krażkami mozzarelli pokryć ciasto. Ułożyć pomidory, posypać oregano. Na to jeszcze jedną warstwę mozzarelli, oliwki, dowolne zioła. Wierzch skropić oliwą, upiec pizzę w piekarniku. Wyjąć, posypać listkami mniszka. Skropić dobrą oliwą. Młode listki mniszka doskonale zastępują rukolę.

Placki ziemniaczane z mniszkiem

SKŁADNIKI: 50 dag ziemniaków, 3 łyżki mąki, 2 jajka, 1 cebula, 3 łyżki posiekanych listków mniszka, sól, pieprz, olej rzepakowy.

WYKONANIE: ziemniaki ugotować, utłuc z mąką, wymieszać z jajkami, dodać listki mniszka i posiekaną cebulę, doprawić solą i pieprzem. Smażyć na złoto. Podawać z kwaśną śmietaną.

Salatka z mniszka

SKŁADNIKI: 2 duże garście listków mniszka, kawałek parmezanu, oliwa. Na sos: 2 szalotki, 2 łyżeczki musztardy miodowej, 1 łyżeczka sosu balsamicznego, sól, pieprz, kto lubi wędzony boczek.

WYKONANIE: posiekać szalotki, wrzucić do mi-

seczki, dodać musztardę, doprawić solą z pieprzem. Powoli wlewać oliwę wąską strużką. Wrzucić do misy osuszone listki mniszka, wlać sos, wymieszać, doprawić sosem balsamico, ozdobić płatkami parmezanu. Kto lubi, może dodać pokrojony w kostkę boczek, uprzednio usmażony na patelni.

Szpinak z mniszka z orzeszkami piniowymi i serem pleśniowym

SKŁADNIKI: 2 garście listków mniszka, kilka ząbków czosnku, 2 łyżki orzeszków piniowych, sól, pieprz, małe opakowanie sera pleśniowego, dobra oliwa.

WYKONANIE: na patelni rozgrzać oliwę, zeszklić czosnek. Dodać młode listki mniszka, smażyć minutę. Dodać pogrążone na patelni orzeszki piniowe oraz kawałki sera pleśniowego. Po minucie wyłożyć na talerze. Podawać z bagietką.

Twarożek z mniszkiem

SKŁADNIKI: 25 dag sera półtłustego, 1 maślanka, 3 szalotki, 3 oliwki, garść młodych listków mniszka, sól, pieprz.

WYKONANIE: szalotki posiekać z oliwkami i listkami mniszka. Dodać do rozkruszonego sera, wlać

maślankę, dokładnie wymieszać, doprawić solą i białym pieprzem.

Zalewajka na młodych ziemniakach z mniszkiem

SKŁADNIKI: litr bulionu, 4 młode ziemniaki, 20 dag wędzonego boczku, garść listków mniszka, 2 łyżki łazanek, 2 łyżki mąki, sól, pieprz, natka pietruszki.

WYKONANIE: do gotującego się bulionu wrzucić ziemniaki pokrojone w kostkę, łazanki i posiekane listki mniszka, gotować 10 minut. Na patelni podsmażyć boczek pokrojony w kostkę, dodać mąkę, rozprowadzić bulionem, wlać do zupy. Doprawić solą z pieprzem. Na talerzach posypać zieloną natką pietruszki.

Zupa z mniszka lekarskiego

SKŁADNIKI: litr bulionu warzywnego, 4 garście młodych listków z mniszka, 1 mała cukinia, 3 ząbki czosnku, pęczek koperku, łyżka masła, sól, pieprz.

WYKONANIE: cukinię pokroić w kostkę, podsmażyć na maśle, zalać bulionem, dodać czosnek, gotować 20 minut. Doprawić solą i pieprzem, dodać listki mniszka, zmiksować.

